



SYRENA

ROK XXIII
PARYŻ—LONDYN

ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca o wolność

Nr 36/1104 (834)

CZWARTEK, 5 września 1963

TYDZIEŃ POLITYKI MIĘDZYNARODOWEJ

ROZMAITE PAKTY, ALE CHWIEJNA OBRONNOŚĆ

POŁUDNIOWO-WSCHODNIEJ AZJI

KOEGZYSTENCJA z imperializmem komunistycznym jest nie tylko ryzykowna, ale podwójnie kosztowna. Po pierwsze dlatego, że brak zaufania nie pozwala na rozbrojenie — po wtóre — ponieważ walka z czerwona dywersją na coraz nowych obszarach świata wymaga dodatkowych, ogromnych kosztów. Jednym z najbardziej zagrożonych i przez to najkosztowniejszych rejonów jest płd. wschodnia Azja. Stanowi ona z archipelagiem Malajskim, który oddziela oceany Indyjski i Pacyfik, pomost do Australii i Nowej Zelandii, upragnionych terenów ekspansji dla przeludnionych krajów azjatyckich.

Obszar płd. wschodniej Azji objęty też został różnymi układami międzynarodowymi, mającym zapewnić mu bezpieczeństwo, ale obronność jego pozostaje niemniej chwiejna i wątpliwa. Wspomniane paktów do SEATO czyli Organizacja Traktatu Płd. Wschodniej Azji, do której obok Syjamu, Filipin, Pakistanu, Australii i Nowej Zelandii należą Stany Zjedn., W. Brytania i Francja. Ponadto, paktem wzajemnej pomocy państw Pacyfiku jest ANZUS, nazwany tak od inicjałów Australii, N. Zelandii i Stanów Zjednoczonych. Zawarto go przy dość kwaśnej aprobacie W. Brytanii, która musiała w ten sposób uznać konieczność dodatkowego oparcia o Stany Zjedn., tych dwu krajów Brytyjskiej Wspólnoty.

Niemniej, mimo tych układów — z których SEATO, wobec zbliżenia ostatnio Pakistanu do Czerwonych Chin i ochłodzenia stosunków między Francją a Anglo-amerikanami, straciło wiele ze swego, poprzedniego znaczenia — zabezpieczeniem przed ekspansją komunistyczną, która w „neutralistycznej“ Indonezji może znaleźć ewentualnie poważną odszkodowanie, są głównie siły zbrojne Stanów Zjedn. oraz W. Brytanii. Siódma flota amerykańska, przebywająca stale na tamtejszych wodach oraz brytyjska baza w Singaporze, to dwa potężne czynniki, mające zapewnić wojskową obronność tego obszaru.

DWA KONFLIKTY

Słabą stroną omawianego rejonu płd. wschodniej Azji jest jej znana, podminowana penetracją komunistyczną, struktura polityczna, w której zagoiły się ostatnio dwa zwłaszcza

konflikty: o Federację Malezji i w płd. Wietnamie. Pierwszy z nich ciągnie się od kilku miesięcy i rozwinął się między W. Brytanią wraz z Malajami oraz mającymi rychło uzyskać niepodległość koloniami jej, Singaporem, Sarawakiem i półn. Borneo, a Indonezją oraz Filipinami. Nie jest jasna wobec tego postawa Ameryki, która posiada znaczny wpływ na rząd filipiński a „neutralistyczny“ Sukarno korzysta z pomocy gospodarczej Waszyngtonu, choć wojskowo — podobnie jak Nasser — wspomagany jest i zbrojony przez Sowietów.

oraz płn. Borneo, i wyznaczył nową datę 16 września na powstanie Federacji Malezyjskiej, jako ostateczną. Poprzednio miało to nastąpić 31 sierpnia.

Na łamach „The Sunday Telegraph“ z 1 bm. przytoczono oświetlenie polityki brytyjskiej w tym rejonie przez R. H. C. Steeda, który przekazał je z Malajów. Po kilkuletnich wahaniach Londyn zdecydował się utrzymać bazę w Singaporze i bronić swej pozycji w płd. wschodniej Azji. Uglaskiwanie Indonezji przez koncesje na Borneo zostało uznane za bezprzedmiotowe, ponieważ — według Steeda — Su-

fraszki

POWÓD DO SŁAWY

*Bardzo wybitny brak rozumu
Także wyróżnia z pośród tłumu.*

REFLEKSJA PO OBCHODZIE

*Wszystkim dodaje niesłychanie ducha,
Gdy się rzeczy świetnie znanych wystucha.*

Rawicz

U Amerykanów nazbyt często większymi względami cieszą się przeciwnicy lub „neutralni“ niż zdecydowani przyjaciele, co nie wydaje się polityką dalekowzroczną, a czego doświadcza w tej chwili przede wszystkim stanowczo antykomunistyczny i dotąd proamerykański Diem, prezydent płd. Wietnamu. W pewnym stopniu cierpi na tej metodzie amerykańskiej obecnie również najbliższy aliant Stanów Zjedn., W. Brytania, której pozycję nr Dalekim Wschodzie chętnieby, zdaje się, rząd amerykański osłabił.

MALEZJA, SINGAPORE I SIŁY BRYTYJSKIE

Niemniej, rząd londyński czuje się na siłach bronić swojej koncepcji i minister kolonii Duncan Sandys udał się na Malaje ze stanowczymi instrukcjami. W. Brytania, jak rozumie się z wypowiedzi jej oficjalnych przedstawicieli i prasy, nie zamierza się liczyć z opinią komisji ONZ, która ma być dopiero wyrażona na temat rzeczywistej woli ludności Sarawaku

karno w rzeczywistości ma apetyt na Singaporze i bogate Malaje, czyli następstwa na Borneo nie wystarczają. Powyższa decyzja brytyjska jest doniosłego znaczenia i zobowiązuje do stawienia czoła poważnym zagrożeniom ze strony 100-milionowej Indonezji.

Siły jednak W. Brytanii na oparciu o Singaporze obszarze brytyjskiego Dowództwa Dalekiego Wschodu są znaczne.

Cytowany korespondent oblicza je w rozmieszczonych tam jednostkach armii lądowej, lotnictwa i marynarki łącznie na 60 tysięcy ludzi. Dwie trzecie floty brytyjskiej, w czym dwa lotniskowce znajdują się na pobliskich wodach. Potencjalnym przeciwnikiem ze strony indonezyjskiej była by flota licząca, ale — podobnie jak armia lądowa tego kraju — małej wartości bojowej. Jedynie 10 zupełnie nowoczesnych okrętów podwodnych, dostarczonych Sukarnie przez Sowietów, przedstawia poważniejszą siłę.

MOSKWA I PEKIN

Utrzymanie Singaporze z jego planowanym, terytorialno-politycznym zapleczem w postaci 10-milionowej Federacji Malezyjskiej zależy również od zabezpieczenia ze strony północnej, od kontynentu azjatyckiego. Obrona tego obszaru, na którym leżą państwa Syjamu, Laosu, podzielonego Wietnamu i Kambodży, opiera się pod względem wojskowym przede wszystkim o Stany Zjednoczone, które są również istotnie zainteresowane

(Dokończenie na str. 8)

BAZYLIKA MNIEJSZA W POZNANIU



Zdjęcie przedstawia stronę frontową Bazyliki Mniejszej w Poznaniu pod wezwaniem św. Piotra i Pawła. Ta prastara archikatedra poznańska, tak ściśle związana z dziejami Poznania, zniszczona została całkowicie przez Niemców. Ze stosów gruzów ludność Poznania odbudowała swoją katedrę, nadając jej nowego i świeżego blasku. O dziejach i o podniesieniu jej do godności Bazyliki Mniejszej przez papieża Jana XXIII pisaliśmy obszernie w poprzednim numerze „Orla Białego“. Dalsze zdjęcia na stronie 5.

Człowiek ma prawo do wolności przekonania

WOŁAŁ PRYMAS POLSKI DO PIELGRZYMÓW NA JASNEJ GÓRZE

Dorocznym zwyczajem odbyła się w święto Matki Boskiej Częstochowskiej (26 sierpnia) wielka pielgrzymka na Jasną Górę. Z całej Polski przybyło ok. 50.000 osób. Z tej okazji Prymas Polski ks. kard. Stefan Wyszyński wygłosił kazanie w którym powiedział m. in.:

„Ciagle czekamy na realizację sprawiedliwości w naszej ojczyźnie. Nie tylko w stosunku do nielicznych uprzywilejowanych i grup, ale także w stosunku do wszystkich obywateli, zwłaszcza wierzących. Jeśli będziemy się bali żądać naszych praw, to znaczy, że nie czujemy się wolni. My jednak czujemy się wolni, dlatego żądamy, aby ustały nadużycia i uposledzenia“.

Prymas Polski nawiązał do głośnej encykliki Jana XXIII „Pacem in terris“, oskarżając prasę komunistyczną, iż błędnie informuje czytelników polskich, jakoby Episkopat polski rozpoznał zniekształconą wersję tej encykliki.

„To nie jest prawdziwe, człowiek ma prawo do szukania prawdy, ma prawo do wolności przekonania, prawo do wypowiedzenia swej opinii. Gdy jednak biskupi polscy chcą te prawa wykonywać zamyka się im usta. Encyklika „Pacem in terris“ wylicza podstawowe prawa ludzkie i społeczne, które muszą być przyznane wszystkim a nie tylko niektórym. Encyklika postanawia, że człowiek ma prawo modlić się do Boga zgodnie ze swym sumieniem, ma prawo do praktyk religijnych publicznie.

My, pielgrzymi, sami najlepiej osądzimy nasz prawo to jest przestrzegane. Pielgrzymki napotyka na trudności. Pielgrzymi nie korzystają z ułatwień przysługujących normalnie podróżującym na widowiska sportowe i zgromadzenia polityczne. Kiedyż, my katolicy, będziemy korzystać z naszych praw?“

Państwo nie powinno używać pieniędzy ściąganych z podatków dla wal-

ki z religią. 1 lipca br. zatrzymał mnie dzieci, które powiedziały, że pod czas kolonii letnich, administrowanych przez władze państwowe nie pozwolono im uczęszczać na nabożeństwo. Jest to bezprawie — wołał Prymas Polski — postępowanie całkowicie niezgodne z encykliką Jana XXIII“.

Takie otwarte i mocne słowa nie po raz pierwszy słyszymy z ust Prymasa Polski.

W dorocznym pielgrzymkach na Jasną Górę brało udział do pół miliona osób, dziś zaledwie 50.000, co mimo dokuczliwych sztywnych władz reżimowych utrudniających dojazdy do Częstochowy, należy uważać za wielki sukces. Nikt nie przemawia w Polsce do komunistów z taką odwagą, jak to czyni Prymas Polski, którego głosu słucha z największą uwagą cała Polska. Jest coś dramatycznego w wołaniu Księdza Prymasa: „Kiedyż, my katolicy, będziemy korzystać z naszych praw?“ Tych praw zaprzeczają komuniści, o te prawa nie mają odwagi walczyć ani wołać „katolicy“ spod znaku reżimowego „Paxu“, wykonywującego ślepo wolę partii i Moskwy — zwłaszcza Moskwy, o te prawa nie wołają także katolicy spod różnych innych „znaków“, wołać o nie ma odwagę jedynie Prymas Polski. Toteż ilekroć głos ten się odzywa słuchamy go wszyscy z największą uwagą i szacunkiem — my na emigracji, i tam w Kraju.

ZMARŁ KS. BISK. CZ. KACZMAREK ordynariusz diecezji kieleckiej

Smutna nadeszła z Polski wiadomość: zmarł ks. biskup Czesław Kaczmarek, ordynariusz diecezji kieleckiej, którego komuniści skazali w pokazowym procesie w 1953 r. na 12 lat więzienia. Ks. biskup Kaczmarek został zwolniony z więzienia w 1955 r. Zmarły przeżył 68 lat.

(Dokończenie na str. 5)

Ś. † P.

Tadeusz Kielczewski

(pseud. „Zyburt“)

inżynier-rolnik, kawaler orderu Virtuti Militari, kapitan rezerwy, komendant Obwodu Olkusz—Wolbrom w czasie walk zbrojnych z okupantem, uczestnik Powstania Warszawskiego, kierownik Koła Stronnictwa Narodowego w Paryżu, członek Koła AK Oddział Francja — zmarł nagle dnia 27 sierpnia 1963, przeżywszy lat 57

o czym z wielkim żalem zawiadamia

Koło b. żołnierzy A.K. we Francji

FP 21 56

ANDRZEJ TOMICKI

HANDEL Z ROSJĄ

to kiepski interes dla państw satelickich

NIEMIECKI Instytut dla Badania Spraw Gospodarczych (Deutsches Institut für Wirtschaftsforschung) w zachodnim Berlinie ogłosił niedawno bardzo ciekawe wyniki badań, przeprowadzonych w sprawie sowieckiego handlu zagranicznego w latach 1955-1961. Badania dotyczyły między innymi wywozu z Rosji sowieckiej i objętych 75 najważniejszych artykułów eksportowych.

Okazało się, że Rosja nadal wysyłała należące do bloku wschodniego państwa satelickie w sposób niebawo, zmuszając je do płacenia za dostarczane towary cen wyższych, niż musiałyby one płacić, kupując je gdzieś indziej. Tylko w 13 wypadkach ceny te były nieco niższe, w innych — to znaczy w 62 wypadkach — wyższe. Co więcej, w stosunku do państw satelickich państwa zachodnie były wyraźnie uprzywilejowane. Płaciły one za towary sprowadzane z Rosji tylko w 12 wypadkach ceny nieco wyższe niż przeciętne, natomiast 55 rodzajów towarów mogły zakupywać w Rosji poniżej ceny przeciętnej. Za 54 rodzaje towarów państwa Bloku Wschodniego musiały płacić Rosji ceny absolutnie najwyższe. Zachód płacił ceny najwyższe tylko za 8 rodzajów towarów, a przy 44 rodzajach ustalone zostały ceny najniższe.

W ten sposób według obliczenia wymienionego Instytutu państwa Bloku Wschodniego nadpłaciły Rosji w przeciągu 6 lat (1955-1961) 1 miliard i 400 milionów dolarów. Gdyby Rosja była pobierała od państw Bloku Wschodniego za swoje towary te same ceny, co od wolnych krajów zachodnich, państwa te byłyby oszczędziły około 6 procent wydatków na nie sumy.

Nie ma co, za zależność od Rosji płaci się nie tylko wolnością, ale również w dodatku pieniędzmi. Ciekawy jest przy tym fakt, że rozmaite państwa Bloku Wschodniego były różnie traktowane. Węgry n.p. — czy może jako karę za próbę rewolucji? — płaciły za sprowadzane z Rosji towary aż 10 procent więcej, niż państwa zachodnie, Czechosłowacja 8,4 proc., Niemiecka Republika Demokratyczna 7,8 proc. Natomiast Jugosławia, która jak wiadomo w dużym stopniu uniezależniła się politycznie od Rosji, płaciła tylko 1,5 proc. więcej. Mogła sobie widocznie jako bardziej niezależna pozwolić na opór przed wyzyskiem.

Obraz to rzeczywiście niezwykły. Dajmy, że lata 1955-1961 był to już czas, kiedy nieszczęśliwe kraje „bloku socjalistycznego” zaczęły jako tako nieźle się bronić przed zbyt jaskrawym wyzyskiwaniem ich przez rosyjskiego „opiekuna”. Przedtem było jeszcze gorzej. Wystarczy przytoczyć jako przykład węgiel, który Polska musiała dostarczać Rosji prawie za darmo. Podczas narad warszawskiego aktywu partyjnego w czerwcu tego roku w sprawie podwyżki cen węgla i kryzysu węgla w Polsce jeden z referentów stwierdził, że Polska straciła na tym „interese” w latach 1945-1956 około 1 miliard i 200 milionów dolarów, nie licząc straconych rynków zachodnich i dewiz. To się jeszcze dzisiaj odbija na gospodarczej sytuacji Polski.

Na tle tego bezlitosnego wyzysku, uprawianego przez Rosję w stosunku do „bratnich” państw Bloku Wschodniego należy między innymi rozpatrywać wielkie trudności, na które napotyka nie od dzisiaj „Komekon”, czyli tak zwana „Rada Wzajemnej Pomocy Gospodarczej”, do której należą 8 państw komunistycznych. Założona ona została 28 kwietnia 1949 dla przeciw-

stawienia się planowi Marshalla a dzisiaj ma być rodzajem przeciwwagi dla Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej. O ile jednak plan Marshalla stał się bogostawieństwem dla krajów zachodnich i wyratował je z katastrofalnej sytuacji gospodarczej po wojnie — Rosja nie pozwoliła krajom od siebie zależnym do niego przystąpić — o tyle Komekon okazał się po prostu organizacją, mającą usystematyzować wyzysk należących do niej krajów przez Rosję. Ten wyzysk trwa dotychczas, jak to wykazują przytoczone powyżej wyniki badań Niemieckiego Instytutu Badania Spraw Gospodarczych.

Nic dziwnego, że w tych warunkach opór wyzyskiwanych, na razie bardzo nieśmiały, jednak zaczyna rosnąć. Uwydatniło to się bardzo wyraźnie podczas konferencji przedstawicieli Komekonu, którą Chruszczow zwołał do Moskwy w końcu lipca b.r. Jak się zdaje, niektóre państwa satelickie pragną skorzystać z obecnej sytuacji politycznej — konflikt rosyjsko-chiński, zagadnienia „koegzystencji” — ażeby wywrócić na Rosję chociaż jaką taką możliwość obrony swoich interesów gospodarczych. Jest rzeczą ciekawą, że naj-

silniej dążności te pojawiły się ostatnio w Rumunii, która nie chce poddać się planom, krepującym jej samodzielniejszy rozwój przemysłowy. W ostatnim czasie Rumunia przestawiła dość wyraźnie swój wywóz w kierunku państw „kapitalistycznych”, co jej oczywiście daje ceny lepsze, niż mogłaby je otrzymać w Rosji, oraz bardzo jej potrzebne dewizy. Bodażże w krajach satelickich świadomość, że poddawanie się Rosji nie tylko politycznie, ale również gospodarczo hamuje ich własny rozwój, staje się coraz większa.

Nawet najbardziej zacietrzewieni komunistyczni przywódcy w krajach Bloku Wschodniego muszą ostatecznie dojść do rozpoznania, że gdyby nie polityka wyzysku i krepowania, stosowana przez Kreml, sytuacja gospodarcza ich państw wyglądałaby dzisiaj zupełnie inaczej. Poleszenie tej sytuacji rozładowałoby chociaż częściowo rosnące w szerokich masach niezadowolone, którego nawet przy panującym systemie rządów dyktatorskich zamieniają się jednak obawiać. Te masy widzą w nich dzisiaj nie tylko politycznych agentów Rosji, ale również rodzaj „egzekutorów” nakładanej przez Rosję na nie kontroly.

Płacić za „zaszczyt” należnia do „postępowego” bloku socjalistycznego nie tylko wolnością — ale oprócz tego jeszcze pieniędzmi, to jednak dla najcierpliwszych może być za dużo. Interes to mało ciekawy i mało pociągający.

W. BRITANIA

KOŁO S.P.K. W BLACKBURN OTRZYMAŁO SZTANDAR

Polacy w Blackburn, którzy z inicjatywy Koła SPK Nr 183 przeżyli przed dwoma laty wielką manifestację narodową jaką był zjazd z okazji święta niepodległości z udziałem gen. Władysława Andersa — byli w dniu 18 sierpnia b.r. uczestnikami podniosłego obchodu Święta Żołnierza. Było ono połączone z poświęceniem sztandaru Koła ufundowanego przez członków i miejscowe społeczeństwo. Gościem honorowym był tym razem gen. Stanisław Kopański.

W kościele Sacred Heart, gdzie odbywały się nabożeństwa dla Polaków ustawiły się poczytanie sztandaru: Stowarzyszenia Lotników z Blackpool, bratnich Kół SPK z Rochdale i Oldham, oraz British Legion z Blackburn.

Proboszcz ks. Stanisław Cześnikowski odprawił mszę św., wygłosił patriotyczne kazanie i poświęcił sztandar. Śpiewały chóry męskie Zrzeszenia Chórów Północnej Anglii, dyrygowali B. Opeldus, na organach grała Weronika Was. Po nabożeństwie na placu przed kościołem ustawily się poczytanie sztandarowe. Obok stanęli w szeregach członkinie i członkowie Koła — wszyscy jednolicie ubrani: panie w czarnych spodniczkach i białych bluzkach, panowie w ciemnych ubraniach i czarnych beretach z orzełkami. Dowódca oddziału sekretarz Koła Franciszek Szymczak, złożył raport gen. Kopańskiemu, który w towarzystwie prezesa SPK w W. Brytanii Stefana Soboniewskiego, przeszedł przed pocztami i oddziałem.

Z kolei nastąpiło podpisanie artystycznie wykonanego aktu fundacyjnego, wbijanie pamiątkowych gwoździ, po czym rodzice chrzestni: Stanisław Szymczak i Kazimierz Bieleński przekazali sztandar gen. Kopańskiemu, z którego ręk przyjął go prezes Koła Tadeusz Bieleński i oddał pocztowi sztandarowemu (L. Rudkowski, W. Marcinkiewicz, M. Pawłowski). Poczet przeszedł przed frontem oddziału wśród licznie zebranej publiczności. Odczytaniem aktu fundacyjnego zakończono pierwszą część uroczystości.

Druga odbyła się w reprezentacyjnej sali miasta Windsor Hall w obecności ponad 400 osób, których powitał prezes

Koła. Na scenie stanęło 5 pocztów sztandarowych oraz ponad 120 wykonawców programu w tym 86 śpiewaczek i śpiewaków. Zebranie rozpoczęło się hymnami i pieśniami narodowymi, uroczystym poświęceniem sztandaru, a następnie w marszach o wolność oraz zmarłych członków Koła.

Zwzięte, piękne w formie przemówienie gen. Kopańskiego było poświęcone walce o niepodległość w ostatnim stuleciu; mowa podkreśliła specjalnie znaczenie zwycięstwa pod Warszawą w r. 1920, a zakończył apelem do kombatantów by wiernie stali przy sztandarze w służbie Bogu i wolności Polski.

W programie artystycznym wielki sukces odniosły przede wszystkim Chóry, których było 7: im. Monuszki (Manchester), Harfa (Leeds), Arion (Sheffield), Bard (Oldham), Varsovia (Huddersfield), im. św. Stanisława Kostki (Blackburn), Dyrygowali B. Opeldus (Manchester) i R. Łukaszczuk (Blackburn).

Obok pieśni nie brakło tańców polskich. Zespół Poleśie z Lancaster wykonał w barwnych strojach ludowych mazurka i polkę, szkoła ojczysta z Blackburn popisała się trojakiem i krakowiakiem a dwie starsze uczennice K. Malowana i H. Sikorska wygłosiły piękne recytacje. Udział miała również szkoła ojczysta z sąsiedniego Preston, która dała inscenizację pt. „Ulan”; szczególnym aplauzem nagrodzono parę dzieci tańczącą poloneza.

Okłaskiwano hucznie i zastąpienie cały program przygotowany starannie, wykonany z wdziękiem i temperamentem. Cała uroczystość zorganizowana niezwykle sprawnie wywarła na wszystkich wielkie wrażenie. Dopisała nawet pogoda: było ciepło i słonecznie.

Podobnie jak pierwszym akordem obchodu było powitanie gen. Kopańskiego w sobotę na dworcu w Preston tak i ostatnim w niedzielę była wizyta gen. Kopańskiego i prez. Soboniewskiego w Domu Kombatanta w tym mieście, gdzie Koło SPK Nr 180 podejmowało gości lampką wina.

MANCHESTER

Obrazy 6 chórów

Na dorocznym zebraniu Zrzeszenia Chórów Polskich w Północnej Anglii przedyskutowano pracę 6 chórów tego rejonu, a to: im. Stanisława Kostki z Blackburn, „Harfa” z Leeds, im. Stanisława Monuszki z Manchester, „Bard” z Oldham, „Varsovia” z Huddersfield i „Arion” z Sheffield. Sprawozdanie z działalności składał prez. Zrzeszenia p. L. Wigokowski.

Do nowego zarządu zostali wybrani pp. M. Sudnik — prezes, K. Wojciechowski i T. Kugler — wiceprezesi, J. K. Musiol — sekretarz, Z. Betkier — skarbnik i L. Ogórek i W. Kowzan — członkowie zarządu. Do komisji rewizyjnej weszli pp. F. Was, B. Nowakowski i T. Dorula.

W SZEREGU PRACE DRUKARSKIE wykonuje

GRYP PRINTERS

171 Battersea Church Rd., S.W. 11

Telefon: :: BATTERSEA 0879

Polskie życie kulturalne

INWENTARYZACJA EMIGRACYJNEGO PIŚMIENNICTWA

Gdy uciuchy sale odczytowe a śmiech rozbrzmiewa tylko na wieczorach autor-skich Mariana Hemara, a w ciszy prowadzi swą bujną działalność artystyczną plastyka polska, wre praca — nie jako na cztery ręce — w zakresie „inwentaryzacji” dotychczasowego dorobku literackiego i naukowego piśmiennictwa na emigracji. Daleko posunięte już są prace drukarskie nad pierwszym tomem „Literatury Polskiej na Obczyźnie” obejmującej przegląd głównych działów piśmiennictwa, jak poezja, proza beletrystyczna, dramaturgia, sztuka i krytyka artystyczna, literatura religijna, woj-skowa i wkład Polaków do literatur zachodnich, obejmującej prace w językach obcych, z rozbudowanym działem poświęconym piśmiennictwu filozoficznemu i psychologicznemu. (Inne działy piśmiennictwa wejdą do tomu drugiego). Pierwotnie opracowanie to miało objąć i piśmiennictwo naukowe w zakresie przyrodoznawstwa i nauk społecznych, w języku polskim, ale ten dział został w trakcie jego przygotowywania zaniechany. „Literaturę...” opracowuje ok. 20 autorów pod redakcją Tymona Terleckiego. Praca ta prowadzona jest pod patronatem i staraniem Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie. Poza tym podjęta została druga, podobna inicjatywa, poświęcona już całkowicie bibliografii polskiego piśmiennictwa naukowego w językach obcych. Patronuje jej Polskie Towarzystwo Naukowe na Obczyźnie, z którego ramienia czuwa nad redakcją dr Maria Daniewiczowa, kierowniczka Biblioteki Polskiej w Londynie. Bibliografię tę opracowuje p. Jadwiga Nowakowa, pracowniczka tej biblioteki, opierając się na zbiorach biblioteki i materiałach uzyskanych drogą ankiety rozpisaną przez Polskie Towarzystwo Naukowe na Obczyźnie pomiędzy polskimi pracownikami naukowymi przebywającymi na Zachodzie.

Według dotychczasowych wyników tej ankiety, prace przygotowawczych opartych o zbiory Biblioteki oraz współpracy z indywidualnymi pracownikami naukowymi, zdołano już zebrać przeszło 4000 pozycji bibliograficznych, na które składają się przeważnie rozprawy i artykuły ogłoszone w latach 1939-1962 w zagranicznych czasopi-smach naukowych. Ten imponujący i raczej niespodziewany wynik osiągnięty został pomimo, iż dotychczas jeszcze szereg pracowników naukowych objętych ankietą nie nadesłało swej odpowiedzi, a nadto do pewnej liczby ankiet nie dotarła, ze względu na brak adresów. Do nich też zwraca się Polskie Towarzystwo Naukowe na Obczyźnie z wezwaniem, by skomunikowali się z Towarzystwem i nadsyłać odbitki swych prac na adres: 20, Princes Gate, London, S.W. 7.

Wszystko, o czym była mowa powyżej, nie wyczerpuje jednak zagadnienia „inwentaryzacji” piśmiennictwa naukowego na obczyźnie. Pozostaje bowiem jeszcze duży dział prac naukowych napisanych w języku polskim, bądź drukowanych, bądź też znajdujących się wciąż w maszynpisach. Niekiedy, jak np. w odniesieniu do piśmiennictwa filozoficznego dział polskojęzyczny jest liczbowo równy produkcji piśmienniczej Polaków w językach obcych. Ogłoszony w „Wiadomościach” list prezydium Polskiego Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie, mówi o „nieprzewidywalnych” trudnościach, na jakie natrafiają polscy pracownicy naukowemu w ogłaszaniu prac naukowych w języku polskim, „ze względów finansowych”. To samo dotyczy nie tylko Towarzystwa Naukowego, ale i innych polskich towarzystw, (jak Polskie Tow. Historyczne, Polski Instytut Historyczny w Rzymie), które nie mogą drukować przygotowanych przez siebie wydawnictw z braku funduszy.

„Polski Uniwersytet na Obczyźnie” ma szereg gotowych poważnych prac, których ze względów finansowych nie może ogłosić, to samo dotyczy prac magisterskich i doktorskich absolwentów Uniwersytetu”. Toteż społeczeństwo polskie na emigracji powinno z zadowoleniem przyjąć wiadomość, że „Polskie Towarzystwo Naukowe” pracuje nad powołaniem do życia „sekcji przyjaciel nauki polskiej” w celu zebrania funduszy umożliwiających wydawnictwa publikację prac naukowych zwłaszcza w języku polskim. Mam nadzieję — mówi dalej list prezydium — że starania nasze znajdą należyty odzew w społeczeństwie polskim roz-szonym w wolnym świecie”. Niejednokrotnie wskazywaliśmy w tej rubryce na dług społeczeństwa wobec wysiłków

przedstawicieli nauki polskiej poza Krajem w reprezentowaniu i pomnażaniu dorobku kultury polskiej.

Mając te potrzeby na uwadze wy-padałoby też zwrócić szczególną uwagę na sprawę kontynuowania zadań, które dla okresu 1939-60 spełniło wydawnictwo pn. „Nauka Polska na Obczyźnie”. Objęło ono w trzech zeszytach „tylko te placówki, które powstały i działały w okresie wojennym”. Działalność instytucji, które powstały potem, rozproszona jest po różnych wydawnictwach okresowych i znów ze względu na trudności finansowe, z którymi się wydawnictwa te borykają, może być uwzględniona tylko w szerszym stosunkowo zakresie. W miarę upływu czasu dorobek bieżący narasta i wymaga systematycznego ujęcia, aby mieć pełny obraz jego zasięgu. Wobec braku widoków, aby „Nauka Polska na Obczyźnie” mogła się stać — jak jej odpowiednik w Kraju — wydawnictwem periodycznym, tym bardziej koniecznym staje się nie tylko podtrzymanie istnienia „Rocznika P.T.N. na Ob.”, ale i jego rozbudowa. Dla miłośników nauki, pragnących pomóc w tym zakresie jest to niewątpliwie zadanie wdzieczniejsze i wydawnictwa, niż indywidualne subsydia na nagrody lub konkursy.

Bieżąca wystawa w Galerii Grabowskiego poświęcona jest dwóm artystom angielskim młodszego pokolenia, o wy-raźnie nowoczesnym obliczu, więc wypowiadających się wyłącznie w sztuce abstrakcyjnej.

Tess Jaray, ur. w 1937 roku, z pochodzenia wiedeńska, wykształcenie artystyczne odebrała w dwóch londyńskich szkołach plastyki, pracowała w studio graficznym w Paryżu i po podróży do Włoch, z otrzymanym stypendium angielskie i francuskie osiadła w Londynie, wykładając m. in. w jednej ze szkół rzemiosł i sztuk pięknych. Od 5 lat wystawia w różnych galeriach i prace jej znajdują się już w zbiorach publicznych i prywatnych w Anglii, Szwajcarii i USA. Ma ona już bardzo wyraźną zarysowaną sylwetkę artystyczną. Obrazy jej w tonacji zieleni i tonów niebieskich są jakby wariacjami na tematy geometrycznych ozdób płaonowych. Przez tego rodzaju perspektywistyczność zbliża ona oderwaną tematycznie swych płócien do poziomu wzajemienia przeciętnej widza, zwłaszcza angielskiego, a przy tym doskonale niejako wyczuwa właśnie angielską wrażliwość na kolory w tonacji zieleni. Szukając charakterystycznego skrótu dla tej twórczości, możemy powiedzieć, że jest rodzem z architektury.

Drugim artystą jest Marc Vaux, ur. w 1932 r., jest zdaje się pochodzenia belgijskiego, nie mniej wykształcenie artystyczne otrzymał również, jak i Tess Jaray, w uczelniach angielskich. Wystawia od 1960 r. Podróżował po Włoszech, pracował w Paryżu i obecnie wykłada w kilku szkołach sztuk pięknych i rzemiosła artystycznego. Poza wystawami angielskimi, brał on udział w wystawach w Paryżu, Rzymie, i Jugosławii. Prace jego można już znaleźć w zbiorach miejskiej galerii w Leeds i w Mediolanie.

Szukając właściwego punktu wyjścia i porównania dla jego typu twórczości siłą rzeczy kieruje się ku nie tak dawno temu pokazanym pracom Henryka Skarzewskiego. Sprawozdanie kompozytorzy do minimalnej ilości elementów liniowych i barwnych, wy-subtelnienie do maksimum wyboru formy czy koloru, oparcie układu na róż-gowej analizie i dopiero potem stopniowe urozmaicenie, wzbogacenie i komplikowanie dzieła sztuki. Jest to bardzo specyficzny, ale charakterystyczny dla epoki talent w stadium niustającego rozwoju. Wnikliwe analizy Jasi Reichardt umieszczone w pomysłowo pojętym katalogu tej podwójnej wystawy, pomagają zbliżyć się widzowi do tej zwodniczej odmiany abstrakcjonizmu. (n)

Sprostowanie: W artykule „Geneza bitwy nad Marną, który ukazał się w nrze 831-32, na str. 3-4 w 3-im wierszu od góry 4-jej szpalty winno być: Gen. Gallieni a nie Gamelin jak mylnie wydrukowano.

„POLAND AND GERMANY”

Kwartalnik wydawany przez Ośrodek Badań Zagadnień Polsko-Niemieckich

Adres korespondencyjny:

20 Princes Gate, London, S.W. 7

SZYBKIE PRZEKAZY PIENIĘŻNE do POLSKI
TAZAB
 Tel. FRE 3175
 22, Roland Gdns. London S.W.7

W NOWYM YORKU: TAZAB, 100 East 10th str., N. Y. 3 N. Y.

LEKARSTWA!

LEKARSTWA!

We Francji

ELKA S.A.R.L.

20 rue Legendre Paris 17

KRONIKA WOJSKOWA

BELGIA, która w okresie 1939-40 zdołała zmobilizować aż 22 dywizje, posiada obecnie tym skromniejsze liczebne siły zbrojne, że poborowi, zresztą tylko w b. małym procencie do służby powoływani, służą nadal zaledwie 12 miesięcy, a ochotników długoterminowych zgłasza się bardzo mało, mimo znacznego podniesienia żołdu. Toteż pod rozkazami dowództwa sił atlantyckich znajdują się zaledwie 2 dywizje stacjonowane w Niemczech w rejonie Kolonia—Akvizgran czyli w pobliżu belgijskiej granicy oraz 3 pułki lotnicze. Na domiar złego wycofano do Belgii 2 belgijskie baony saperki i 2 baony łączności, powołując się na to, że oddziały te zbyt długo przebywają poza granicami kraju i przez to straciły kontakt ze społeczeństwem. W kraju własnym znajdują się ponadto tylko 3 baony liniowe, w tym 2 spadochronowe.

Mimo nacisków sztabu belgijskiego oraz dowództwa sił atlantyckich, by wobec zbyt niskich stanów istniejących jednostek przedłożyć znów obowiązującą służbę wojskową, rząd nie chce o tym słyszeć. Tak samo nie idzie na szersze stosowanie poboru. Również w uzbrojeniu i wyposażeniu wojska istnieją luki. Toteż w razie mobilizacji ilość dywizji mogłaby być podobno tylko podwojona. Lepiej przedstawia się sytuacja w lotnictwie, które wreszcie otrzymuje nowoczesne myśliwce bombowe F-104, budowane na podstawie licencji amerykańskiej wspólnie przez Niemcy, Belgię i Holandię. Mała flota wojenna, nie posiadająca ani jednego niszczyciela czy krążownika, nie ulega ani rozbudowie, ani unowocześnieniu. Nie pozwala na to skromny stosunkowo budżet sił zbrojnych. Flota handlowa jest już mniejsza od polskiej.

HOLANDIA, która po utracie kolonii znalazła się w podobnym położeniu, kładzie większy nacisk na podniesienie swego potencjału obronnego. Świadczy o tym zarówno stopniowe zwiększenie budżetu sił zbrojnych, jak i unowocześnianie ich wyposażenia i uzbrojenia. Wojsko wypróbowuje osmiokółowy transporter pancerny YP-408 własnej konstrukcji, ważący 9,5 ton, który może zabrać 10 piechurów i rozwinąć szybkość 80 km na godzinę. Dla 4 fregat zamówiono brytyjskie rakiety plot. „Seacat”. Za przykładem Szwecji i Norwegii założono organizację „Lud i Obrona”, mającą zbliżyć społeczeństwo do sił zbrojnych i ułatwić organizację obrony terytorialnej i cywilnej. Tonaż holenderskiej floty handlowej sięga 5 mln ton, ustępuje więc tylko nieznacznie tonażowi floty francuskiej czy włoskiej. Budżet działu obrony zwiększył się od 1959 roku z 1,5 do przeszło 2 miliardów guldenów, czyli o 33 proc.

HISPANIA. Były szef sztabu generalnego, gen. Munoz Grandes, jest obecnie I. wicepremierem. Ministrem wojska jest gen. Alfonso (lat 56), lotnictwa gen. Lacalle (lat 64) a marynarki wojennej admirał Antunez (lat 61). Organizacja sił zbrojnych nie ulega większym zmianom. Ich uzbrojenie i wyposażenie poprawia się wprawdzie, ale nie w tempie pożądanym przez gen. Franco, bo własne środki pieniężne są zbyt szczupłe, a Ameryka nie chce dać całkiem za darmo sprzętu i uzbrojenia wartości do 300 milionów dolarów, jak 5-letni plan hiszpański przewiduje. Waszyngton domaga się zapłacenia drobnej części w ciągu pierwszych 5 lat, a całości w ciągu drugich 5 lat. Budżet hiszpańskich sił zbrojnych, stanowiący 23 proc. całego budżetu państwa, wynosi jednak zaledwie 13,6 miliardów pesetów, a rząd hiszpański nie widzi możliwości jego znaczącego powiększenia. W związku z tym przeciągają się pertraktacje związane z ewentualnym przedłużeniem umowy hiszpańsko-amerykańskiej w sprawie baz amerykańskich, choć ona wygasa już 26 września i choć w razie jej wygaśnięcia Ameryka musiałaby zlikwidować swoje bazy lotnicze i morskie w ciągu 18 miesięcy. Dodać tu trzeba, że Ameryka trzyma w bazach lotniczych jedynie bombowce B-47, których wartość szybko maleje, wobec czego Ameryce zależy niemal już tylko na utrzymaniu baz morskich, ważnych zwłaszcza dla 6 amerykańskiej floty, operującej na Morzu Śródziemnym. Czy gen. Franco uzaleźnia podpisanie nowej umowy także od gwarancji amerykańskiej, że Hiszpania zostanie przyjęta do NATO, jest dość wątpliwe, choć ta wersja, raz po raz pojawia się na łamach prasy.

PORTUGALIA. W związku z pogrozkami konferencji państw afrykańskich i uchwałami ONZ, domagającymi się nadania Angoli i Mozambik sta-

tusu państw niepodległych, przesłano dodatkowe oddziały do tych kolonii, powołano do służby sporo rezerwistów i ponownie zwiększono kredyty na cele obronne, choć już w 1961 roku zostały one zwiększone z 2,8 do 5 miliardów eskudów.

TURCJA. Poza 23 dywizjami wojska, z których 3 są pancerne, kraj ten posiada wcale dobrze zorganizowaną obronę terytorialną, zwaną gwardią narodową, a składającą się z 17 baonów piechoty, częściowo zmotoryzowanych, 16 baonów kcm, 8 baterii art., 6 kompanii technicznych itd. Lotnictwo, liczące około 30.000 personelu, dysponuje m. i. 9 nowoczesnymi samolotami, wybudowanymi przez Amerykanów. Pod rozkazy dowództwa atlantyckiego od 320 samolotów — wyłącznie amerykańskiego pochodzenia. Osobliwością tureckiego lotnictwa wojskowego jest to, że kobiety mogą w nim być pilotkami i mogą, przynajmniej w zasadzie, dołączyć się nawet do stopni generalskich. Alarmowa sieć radarowa została przez Amerykanów gęsto i nowoczesnie rozbudowana.

Flota wojenna stanowi wprawdzie najłabszą część tureckich sił zbrojnych, liczy jednak 23.000 personelu i posiada m. i. 9 niszczycieli oraz 10 okrętów podwodnych.

Choć próba zamachu stanu, podjęta w maju przez b. komendanta wyższej szkoły wojennej, pka Aydemira, została w zarodku udaremniiona, przeprowadzono w korpusie oficerskim ponowną czystkę, co prawda mniejszą niż po zamachu lutowym.

F I L M

„O DWU TAKICH CO UKRADLI KSIEZYC”

Kornel Makuszyński to był jednak kawalarz, który nawet po śmierci bawi młodych i starszych, (słowa „starych” nie ma w moim słowniku).

Polacy zorientowali się, że zamiast sprzedawać towary czyste jakimś są bajki, pozakładali szereg wytwórni filmowych, w których filmy dla dzieci i sprzedają je zagranicą. A zagranicą daje funty i dolary, aby tylko je jak najbardziej dostać, bo towar tani w stosunku np. do Disneya i dobrego. Film polski dla dzieci to znakomity produkt!

Stefan Gola jeździ po wyspie od lat, i pokazuje filmy Polakom. Są to różne filmy. Najpierw były angielskie, następnie polskie, te sprzed 1939 roku (a było tam dużo naprawdę dobrych filmów, wbrew opinii, że były to filmy złe).

Co roku Polska produkuje około 20 filmów pełnometrażowych i jeden czy drugi kupuje p. Gola, starając się, by film był odpowiedni dla publiczności emigracyjnej, i by nie było w nim nicemiliej dla nas propagandy. Pokazuje te filmy najpierw prasie emigracyjnej.

Otóż najmniej zastrzeżeń budzą filmy o tematyce młodzieżowej a raczej dziecięcej. Gola zawsze wspomina sukces, jakim był dla niego film „Awantura o Basie”, który pokazał sto kilkadziesiąt razy. Film p.t. „O dwu takich co ukradli księżyc”, to film kolorowy, dobrze grany a polscy aktorzy to najlepsi aktorzy świata, jest to film wesoły (jakże mogło być inaczej) o prostych a pomysłowych dekoracjach. Główne role Jacka i Placka, bliź-

Pisząc w ub. tygodniu o różnych „nie-domaganiach” (by nie nazwać tego mocniej) w sporcie angielskim wspominałem także o pewnych aferach w świecie wyścigów konnych. I właśnie w ub. tygodniu w wielkim napięciu oczekiwano w Londynie wyroku władz Klubu Dżokejów, które przeprowadziły dochodzenie w sprawie sławnego wyścigu Derby w maju br. wygranego przez francuskiego konia „Relko”. Koń wygrał bieg bijąc o sześć długości następnego konia. Bezpośrednio po biegu pobrano moc zwycięzcy i ustalono że znajdują się w nim jakieś dziwne składniki chemiczne. W związku z tym nagroda Derby stała pod znakiem zapytania, przy czym podejrzewano, iż ktoś z najbliższego otoczenia zwycięzkiego konia musiał mu dostarczyć bliżej nieznanego do tej pory środka podniecającego. Przesłuchiwanie świadków trwały ponad 4 godziny. Przesłuchiвано żonę właściciela „Relko”, Annę Dupré z Parryza, trenera i dwóch chłopców stajenych. Komisja doszła do wniosku, że cała czwórka jest w porządku, że widocznie ktoś spoza otoczenia właścicieli musiał koniowi podać jakieś pigułki i wobec tego całą sprawę skierowano do dalszych dochodzeń do policji. Podobne dochodzenia toczą się w kilku innych wypadkach.

Nie tylko w sporcie angielskim dzieje się źle. Z żalem musimy także zanotować, że od kilku tygodni huczy w prasie sportowej w Kraju, gdzie jakaś rozfanatyzowana grupa kibiców Wojskowego Klubu Sportowego „Lublinianka” (Lublin) postanowiła „wykupić” za 30.000 złotych mecz z Ks. Mazur z Elku. Mecz rozegrany był 28 lipca br. Gdy tuż przed końcem meczu Lublinianka prowadziła 2:0, kibice klubu wojskowego zrzuceni w Kole Sympatyków przy WKS Lublinianka wręczyli „przeciwnikowi” z Mazura 15.000 zł. tytułem zaliczki, dziękując im za „zwycięstwo”, które było w tym momencie o tyle ważne, że decydowało o awansie do II ligi.

Aferą zajęły się władze sportowe i wojskowe, dla których ta afera musiała być szczególnie nieprzyjemna. Prezydium Polskiego Związku Piłkarskiego właściwie umyło ręce nie chcąc zająć wyraźnego stanowiska (czyżby dlatego, że w aferę zamieszany był klub wojskowy?), postanawiając jedynie skierować sprawę kilku zawodników KS Mazura do prokuratora i od jego opinii uzależnić własne dalsze decyzje.

Natomiast zdecydowane stanowisko zajął dowódca Warszawskiego Okręgu Wojskowego gen. dyw. J. Kuropieska, który powołał własną komisję dla przeprowadzenia dochodzeń z ppk. dypl. K.

niaków „objęli autentyczni bliźniacy, bracia Kaczyński. Ich przygody to treść filmu. Makuszyński nie żałował nam niczego. Jest i gadający osioł, mówią, ptaki, przemawia drzewo, jest wielkołud (który chyba uciekł z filmu „Złodziej z Bagdadu”), są ludzie zamienieni w złoto itp. Poza tym prześliczne zdjęcia pustyni (chyba pustyni Błędowskiej?).

Film ma wymowę moralną. Leniwi stają się pracowici, niepcione wzorowymi członkami społeczeństwa. Jest i księżyc który niosą nasi chłopcy w którą go złowili. Makuszyński, kiedy tak z nieba spogląda na swe filmy, musi się chyba cieszyć, że choć go już dawno nie ma na ziemi, daje radość i dewizy.

Stefan Legeżyński

PRZEGLĄD SPORTOWY

Jeszcze o konskich i piłkarskich aferach

Zdaniakiem na czele. Komisja przeprowadziła dochodzenia w Elku i w Lublinie i na podstawie jej materiałów dowódca Warsz. Okr. Wojsk. wydał następujący komunikat:

Powołana przeze mnie komisja po zapoznaniu się z materiałami posiadanymi przez WGID PZPN oraz po przeprowadzeniu postępowania wyjaśniającego ustaliła:

1) Mecz o wejście do II ligi piłkarskiej pomiędzy Mazurem i Lublinianką zawodnicy obydwu drużyn rozegrali nie wiedząc o mającym nastąpić fakcie opłacenia go. Upřednie prawdziwodobne pertraktacje, prowadzone o „sprzedanie” meczu za sumę 30 tys. zł. nie doszły do skutku, wobec czego zawodnicy Mazura postanowili rozegrać mecz uczciwie.

2) Sumę 15 tys. złotych wręczył zawodnikom Mazura Kazimierz Sadowski, brat zawodnika KS Mazur — Henryka Sadowskiego po zakończeniu meczu. Powyższą sumę Kazimierz Sadowski otrzymał pod koniec meczu, przy stanie 2:0 na korzyść Lublinianki, (9 minut przed zakończeniem spotkania) prawdopodobnie od Zbigniewa Stefańskiego członka klubu Lublinianka.

3) Według niepełnych jeszcze danych pieniądze wyasygnowała rozfanatyzowana część sympatyków i kibiców Lublinianki, którym „wynik” meczu przesłaniał sportową treść zawodów.

4) Wyjaśniono, że zarząd Lublinianki, jak również zarząd KS Mazur ELK nie wiedzieli o wyżej wymienionych poczynaniach nieodpowiedzialnych kibiców i zawodników.

Należy podkreślić, że dzięki sportowej postawie zawodnika Mazura, Walczuka i działacza sportowego, wiceprezesa zarządu Mazura — Henryka Sliwy, fakt wręczenia pieniędzy po meczu został ujawniony.

Wobec powyższego Dowództwo Warszawskiego Okręgu Wojskowego postanawia:

Ostro potępić niesportową postawę rozfanatyzowanej części kibiców i sympatyków oraz zawodników, których poczynania postawiły pod znakiem zapytania sportową wartość meczu;

wystąpić z wnioskiem do PZPN o pozbawienie osobowości prawnej Koła Sympatyków przy WKS Lublinianka i podporządkowanie go zarządowi klubu;

Całokształt sprawy skierować do prokuratora celem wszczęcia postępowania karnego;

Niezależnie od ewentualnych decyzji PZPN Dowództwo Warszawskiego Okręgu wojskowego postanawia zwołać nadzwyczajne posiedzenie dla zbadania stonków i atmosfery panującej w WKS Lublinianka.

(Oczywiście za stylistyczną stronę tego „generalskiego komunikatu” nie odpowiadam — uw. p.h.).

Na emigracyjne finały piłkarskie w sierpniu, w W. Brytanii przybyło zaledwie 1.000 osób. Przybyli — jak zawsze od lat — gen. Anders i gen. Glabisz, przewodniczący Związku Polskich Klubów Sportowych. Z drużyn seniorów wygrał „Unitas” Manchester z „Młodymi” Londyn 7:1 (2:0). Finał juniorów między „Pogonią” Birmingham a „Polonią” Bradford zakończył się remisem 1:1. Wobec tego o zwycięstwie — zgodnie z regulaminem — decydować musiały karne. Z karnych „Polonia” wykorzystала 2 a „Pogon” tylko jednego. Finały w Cannock są zawsze wielkim wydarzeniem sportowym wśród emigracyjnych sportowców. Jest to punkt kulminacyjny w całorocznym sezonie sportowym.

W Paryżu obradował kongres europejski FIBA (Europejskiej Federacji Koszykówki). Uchwalił: mistrzostwa Europy kobiet odbędą się w 1964 w pierwszej połowie września w Budapeszcie. Kongres poprze wniosek, by w programie olimpijskim znajdowała się także koszykówka kobieca. Wniosek taki złożony będzie na najbliższym kongresie Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego. Mistrzostwa europejskie koszykówki w 1965 r. odbędą się w ZSSR a w 1967, albo w Włoszech, albo w Finlandii. Eliminacje olimpijskie koszykówki odbędą się w maju 1964 w Genewie a turniej o Puchar Europy 1963/1964 w konkurencji męskiej i kobiecej rozpocznie się w listopadzie br. Finały rozegrane będą 30.4. i 7.5. 1964, a finały pań 23. i 30.4. 1964.

Sławnym turniejem interligi amerykańskiej z udziałem zagranicznych drużyn — w tym także mistrza Polski, Górnika z Zabrza, zakończył się zwycięstwem ubiegłorocego zdobywcy pu-

charu — Dukli z Pragi, która pokonała londyński West Ham 1:0. Jak wiadomo West Ham zwyciężył w swojej grupie i spotkał się ze zwycięzcą drugiej grupy — z Górnikiem, remisując z nim najpierw a następnie wygrywając — po burzliwym meczu — 1:0. Zgodnie z przepisami musiało się odbyć między Duklą a West Ham spotkanie rewanżowe, które zakończyło się wynikiem remisowym 1:1. W sumie wygrała Dukla zarówno lepszym stosunkiem punktów (3:1) jak i bramek (2:1), zdobywając tym samym po raz trzeci z rzędu puchar.

Na londyńskim stadionie White City odbyło się międzynarodowe spotkanie lekkoatletyczne Anglia—Włochy zakończone łatwym zwycięstwem Anglii 96:76. Anglicy dominowali we wszystkich biegach, zarówno w sprintach w których mają liczną i bardzo wyrównaną klasę biegaczy jak i w biegach długodystansowych, mimo iż nie wystawili tu nawet najlepszej klasy. Trzeba przyznać, iż Anglicy potrafili wychować sobie doskonałych biegaczy. Pod tym względem są bezkonkurencyjni i ich szanse na przyszłoroczną Olimpiadę zapowiadają się świetnie. Ale do Olimpiady jeszcze rok czasu. Inne kraje będą także starały się by niczego i w tych dyscyplinach nie zaniedbać.

Na wiosnę przyszłego roku rozpoczyna się w Paryżu prace nad budową nowego stadionu dla 100.000 widzów. Stadion budowany będzie w Vincennes a budowa zakończona będzie w 1966 r.

W Wieleniu nad Notecią rozegrane zostały po raz 13-ty zawody lekkoatletyczne o Memoriał im. Józefa Noji, wielkiego przed wojną biegacza i rywalu drugiego sławnego biegacza, Janusza Kusocińskiego. Obydwa zostali zamordowani przez Niemców: Kusociński w 1940 r. w Palmirach pod Warszawą a Noji aresztowany został 18 września 1940 r. w Warszawie a 15 lutego 1943 zginął w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu. W „Gazecie Poznańskiej” ukazała się dłuższa notatka poświęcona pamięci Nojogo. Wydaje się, że warto i naszym Czytelnikom, mimo upływu tylu lat, przypomnieć sylwetkę tego wielkiego biegacza, którego miałem zaszczyt znać osobiście i którego zwycięstwa niejednokrotnie oklaskiwałem.

Józef Noji pochodzi ze wsi Pękowo koło Wielienia n. Notecią. Karierę sportową rozpoczął w „Sokole”, w którego barwach występował do r. 1935. Zadebiutował w r. 1933 w biegu na przełaj właśnie w wspomnianym Wieleniu. Debiut był nadspodziewanie udany, więc wkrótce potem wysłano go do Poznania na doroczny bieg o nagrodę „Kuriera Poznańskiego” (organ Stronnictwa Narodowego — uw. p.h.). Był jego największą rewelacją, zajmując drugie miejsce za Słazakiem Hartlikiem. Potem niemal że zapomniano o stolarzu z zapadłej prowincji. Przypomniał sam o sobie, gdy w pierwszych dniach maja 1934 r. wygrał w Warszawie Bieg Narodowy na dystansie 7 km. Bijąc ponad czterystuosobową grupę biegaczy z całą członków krajową za wyjątkiem mistrza olimpijskiego — J. Kusocińskiego, który do biegu tego nie stanął. O tym, że sukces ten nie był przypadkowy, przekonali się warszawiacy podczas wrześniowego mitingu z udziałem Fina Lehtinena i Szweda Peterssona. Gdy w pierwszym dniu zawodów widownia przeżyła tragiczny bieg swego pupila — „Kusego”, który — zdawało się — musiał już rozstać się na zawsze z bieżnią, w drugim przeżyła narodziną nowej gwiazdy polskiej lekkiej atletyki — Józefa Nojogo, który z miejsca awansował do czołówki długodystansowców świata. Potem kariera jego potoczyła się już szybko, przy czym największym jego sukcesem było piąte miejsce w biegu na 5000 m. podczas Igrzysk Olimpijskich w Berlinie, w czasie którego pobił rekord Polski Kusocińskiego.

Po raz ostatni wystąpił Józef Noji na bieżni w dniu 18 sierpnia 1939 r. podczas zawodów międzynarodowych w Helsinkach, gdzie na dystansie 5000 m. zajął drugie miejsce za Finem Pekurim, ale wyprzedził m.in. Iso-Holle i Lehtinena.

18 września 1940 r. został w Warszawie aresztowany, a 15 lutego 1943 r. zginął w obozie oświęcimskim.

Rekordy życiowe Nojogo: 1.500 m. — 3.55.6, 3000 m. — 8.34.4, 5000 m. — 14.33.4, 10.000 m. — 31.17.4. (p.h.)

LYCEUM — STRAND — LONDON, W. C. 2.

ZWIĄZEK ROLNIKÓW POLSKICH

urządza

pod protektorem gen. Wł. Andersa

w piątek, 27 września

OD GODZ. 10 WIECZOREM DO 5.30 RANO

TRADYCYJNE

DOŻYŃKI 1963

Obrzęd dożynkowy w układzie Ryszarda Kiernowskiego, wykonają zespoły taneczne: „ISKRA” K.S.M.P. Devonia, „MAZURY” Polskiej Y.M.C.A., Im. O. KOLBERGA oraz CHÓR im. CHOPINA i KAPELA LUDOWA L. Kwietniewskiego. Starosta — B. Kozerski. Przewodnicza — M. Mumler. Opracowanie i kierownictwo muzyczne — Zbigniew Gedl. Dekoracje sal — J. Smosarski.

CAŁONOCNA ZABAWA TANECZNA

do godz. 5.30 rano.

Trzy polskie orkiestry: A. GPSY, E. NAKO i DOMINO.

Występy: FORMATION TEAM — Meadley, Slough.

Szczegóły programu w zaproszeniach. BUFETY, BARY do godz. 3 w nocy.

Parkowanie samochodów w przyległych ulicach Covent Garden. Bilety wstępu 25/-, studenckie bilety 20/- (do nabycia tylko w Związku Rolników). Rezerwowanie miejsc przy stołach 2, 5, 10, 12-osobowych od 5/- do 7/6 od osoby.

Stroje wieczorowe lub wizytowe.

Bilety i zaproszenia: Związek Rolników Polskich — 54, Denbigh Street, S.W.1; Ognisko Polskie — 55, Exhibition Rd., S.W.7; Orbis — 38, Knightsbridge, S.W.1.

SOVIETICA

WOJENNE ZASŁUGI CHRUSZCZOWA WCIĄŻ ROSNĄ...

W miarę trwania dyktatury Chruszczowa jego zasługi, poniesione w ubiegłej wojnie jako polityka okazują się coraz większe. Już poprzednio prasa sowiecka ogłosiła, że odegrał on wielką rolę w obronie Carycyna, alias Stalin-Wołgogradu. Ostatnio, z okazji 20-tej rocznicy bitwy pod Kurskiem, marszałek Malinowski napisał w "Pravdzie" z 5 lipca, że ogromnie ważny miał być Nikita także podczas tego fragmentu kampanii.

Propaganda ta przyczynia się do kultu osoby Chruszczowa, który zadomowił się w Sowietach na skalę zupełnie stalinowską, z tym dodatkiem na rzecz Nikity, że tasienie jego przemówień zajmują w każdym tygodniu całe plachty sowieckiej prasy. Stalin przynajmniej odzywał się rzadko, a wywiadów udzielał jedynie wyjątkowo i zwięzłych w przeciwieństwie do gadatliwości swego, obecnego następcy.

Toteż bije Nikita poprzednika również jako autor dzieł ideologicznych. Stalna pisma wydano w jednym tomie pt. "Zagadnienia leninizmu", podczas gdy wypowiedzi dzisiejszego "numera pierwszego" złożyły się już dotychczas na tomów sześć. Piętnując kult jednostki stalinowskiej, Chruszczow nie waha się, jak widzimy, budować za tą dymną zasłoną propagandową taki sam pomnik sobie samemu, który z kolei będzie w przyszłości zohydzał i następnie walił jego następcę.

Rocznica bitwy pod Kurskiem dała sposobność do odezwania się również innym, poza Malinowskim, dowódcom sowieckim. Na uroczystości w Moskwie przemawiał marsz. Greczko, w Kursku — Rokossowski i w Białogrodzie — Koniew. Komentatorzy zachodni, którzy na wiosnę bieżącego roku propagowali teorię rzekomego osłabienia pozycji Chruszczowa i jego sporu z armią, obecnie w tych wystąpieniach kilku marszałków dopatrują się ich powrotu na podwórko Nikity.

SMIERC ZDRAJCY-SZPIEGA

Pod koniec sierpnia zmarł na serce w szpitalu moskiewskim Guy Burgess, jeden z dwu dyplomatów brytyjskich, którzy zbiegli w 1951 r. z Londynu w obawie przed aresztowaniem i ujawnili się w pięć lat później, mianowicie podczas kryzysu sueskiego — w Moskwie. Drugi z tej czcigodnej zdrażdziecko-szpiegowskiej pary, Donald Maclean, służy dalej rządowi sowieckiemu, jako ekspert od rozkładania brytyjskiej opinii.

Charakterystyczne dla stosunków w Rosji były niektóre okoliczności, ujawnione przy sposobności śmierci Burgesa. Przede wszystkim, okazało się, że przebywał on w Sowietach pod pseudonimem Jan Andrejewicz Elliot, w które, że korespondenci zachodni dowiedzieli się o jego śmierci... z Anglii, gdzie zawiadomiono o tym jego matkę. Dowiedziawszy się, że zmarł w moskiewskim szpitalu Botkin, niektórzy z nich udali się tam po bliższe informacje. Wtedy powiedziano im, że szpital żadnego Guy Burgesa nie zna, a natomiast miał pacjenta angielskiej narodowości, Jana Andrejewicza Elliota, który umarł rzeczywiście na serce. Stało się to w obecności jego rodaka, którego nazwiska władze szpitalne nie podały. Prasa brytyjska domyśla się, że był to Maclean lub Philby, który okazał się niedawno trzecim tej szpiegowskiej kompanii, działającej wśród brytyjskich dyplomatów. Maclean dodatkowo ogłosił, że o chorobie Burgesa dowiedział się po jego śmierci o której zawiadomili go władze szpitalne i o czym z kolei poinformował telefonicznie matkę zmarłego w Anglii.

Burgess był podobno dawno chory na serce. Stan jego pogarszał się tym bardziej, że był alkoholikiem, coraz głębiej popadającym w ten nałóg i mało pracującym. Mówiono też, jakoby gryzła go tęsknota za zdrażdzoną i opuszczoną ojczyzną, może również zrozumiałe wyrzuty sumienia. Nie odczuwał natomiast podobno wcale jego towarzysza Donald Maclean, który pracuje ku zupełnemu zadowoleniu swoich moskiewskich przełożonych. (s)

MIĘDZY PLOTKĄ I ANEGDOTĄ

Publicysta David Floyd, człowiek słusznego wzrostu i dużej inteligencji, pisuje w londyńskim "Daily Telegraph". Floyd należy do jakże nielicznej grupy wśród ogromnie licznej masy dziennikarzy angielskich, przy których nazwisku tytuł "foreign correspondent" nie wywołuje ironicznego półśmieszku.

Wyspecjalizował się w zagadnieniach sowieckich i polskich. To połączenie tematyczne gniewa podświadomie każdego Polaka. Ale cóż zrobić: uczucie niechęci nie wiele ma wspólnego z obserwacją rzeczywistości współczesnej. A ta polega także i na tym, że dwie tematyki — sowiecka i polska — łączą się ze sobą. Przysłać trzeba, że Floyd, gdy tylko może, traktuje je przeciwstawnie. Duża w tym zasługa Davida Floyda.

Z tego co napisałem nie wynika jakoby był bezkrytycznym wielbicielem Floyda. Niekiiedy trafia jak kula w plot. kiedy indziej, pisząc o Sowietach odkrywca Amerykę, która jak wiadomo dawno już jest odkryta. Powiedzonko o "odkryciu Ameryki" jest monopolom języka polskiego i jest doskonałe. Gdyby przypadkiem Floyd odczytał moje słowa o sobie i zabolala go głowa nad pytaniem co może oznaczać "odkrywanie Ameryki" w związku z tym co pisze o Sowietach niech poprosi o wyjaśnienie przyjaciół Polaków. Na przykład Aleksandra Bregmana, który — jak sądzi — wiele innych spraw, o których Floyd pisze, wyjaśni mu dokładnie, a niekiiedy nawet trafnie. Leć do odkrywania Ameryki wrócićmy kilkadziesiąt wierszy niżej. Tymczasem zatrzymajmy się nad listem Floyda do redakcji gazety w której zwykle artykuły pisuje.

Usługa inicjatywa pana Rodzińskiego

Robeson, wspaniały bas amerykański, od bardzo już dawna miał ciągoty kremlowskie. "Nagroda Stalina" nie zepsuła mu bogatej skali głosu, lecz nie przyczyniła popularności w Ameryce. Robeson nie jest człowiekiem młodym. Choruje. Najchętniej mieszka i leczy się w Londynie. Ostatnia o nim wiadomość zasmucała entuzjastów jego talentu śpiewaczego, do których i ja się zaliczam. Potrzebuje dłuższej kuracji. Uznał, że kuracja będzie najszybszą jeśli odbędzie się w Niemczech Wschodnich. Robeson odleciał więc samolotem "Lotu" do Berlina. Przelot zapewnił mu pan Rodziński, urzędujący na Portland Place jako ambasador "Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej".

Floyd w liście do redakcji zapytuje co by powiedziano w Sowietach o ambasadorkę brytyjską, którą zajął by się wywiezieniem do Belgii mieszkającego w Moskwie śpiewaka rumuńskiego. Parafrazuję nieco list, lecz nie wypaczam treści... Kłopotliwe pytanie zwłaszcza gdy odpowiedź bardzo łatwa...

"Oznaki burzy"

"Inicjatywa prezydenta i jego rządu nie została powzięta, niestety, dość wcześniej, aby uniknąć realizowania jej wśród rozbudzonych namiętności" — czytamy w "Dzienniku Polskim" z

dnia 29 sierpnia. Zapóźno — powiada niepodpisany specjalista od spraw amerykańskich.

Czegóż nie ma w artykule. Jest "uroczysta proklamacja Lincolna", jest także stwierdzenie, że Kennedy "prowadził swoją kampanię wyborczą pod hasłem zrównania praw obywatelskich". Jest chwalebna chęć uświadomienia czytelników "Dziennika" o położeniu ludności kolorowej w Stanach Zjednoczonych. Tudzież napomnienie by Stany Zjednoczone załatwiły sprawę murzyńską, ponieważ dyskryminacja rasowa jest rzeczą nieładną, jest "premią dla wrogów Stanów Zjednoczonych" i sprawia ogromny kłopot autorowi artykułu. Bo niby jak i z czym można "zrównać prawa obywatelskie"? Jak można "wykonać całkowicie akt najwyższych władz Stanów"? Nie wiemy ani Amerykanie ani autor artykułu pod tytułem "Oznaki Burzy"

Pewnym ułatwieniem (nie dla Amerykanów, lecz dla autora) było by przestudiowanie:

- 1. historii Stanów Zjednoczonych, 2. konstytucji Stanów Zjednoczonych, 3. ustawodawstwa poszczególnych stanów, 4. polityki amerykańskich związków zawodowych, 5. kilkunastu podręczników socjologii, ekonomii społecznej i psychologii oraz (6.) jednego podręcznika stylistyki polskiej.

Nie pomogło by to zapewne murzynom amerykańskim, lecz ucieszyło by czytelników artykułu. Chociaż ich tam wie

Potęga prasy i uroda kolan kobiecych

Gazety każdy czyta. Klany wydawców, dziennikarzy i drukarzy postukują w suche drzewo i zacieraają ręce. "Nie nam nie grozi" — powiadają — "tu dziska się przyzwyczaili i czytają". Lecz nikomu się już nie śni "potęga prasy, która sprawuje rząd dusz". Prasa sobie, ludziska sobie W Anglii 90 procent gazet głosi poglądy konserwatywistów i liberałów. Jedyna gazeta codzienna związana z partią pracy nie może się utrzymać. Ale 50 procent głosu na laburzystów a jeśli dobrze pójdzie będzie głosowało znacznie więcej.

"Claudine" w swym rozkosznym reпортаżu o paryskiej modzie na rok 1964 (OB z 15/22 sierpnia) stwierdza, że krytycy mody swoje a kobiety swoje. Krytycy potępią pokaz mody — firma robi wspaniałe interesy. Krytycy piszą: będą suknie długie, kobiety noszą suknie krótkie.

I mają rację. Bo kobiety zawsze wiedzą czego chcą. I wiedzą czego chcą mężczyźni. Lola Prusac, którą Claudine cytuje, twierdzi, jednak, że "to co kobieta ma najbrzydszego to kolana. Powinna sobie z tego zdać sprawę i nie pokazywać ich". Kreacje Loli Prusac podziwiam a przed każdą "boutique", która nosi jej nazwisko na szyldzie gotów jestem stać równie długo jak przed księgarnią lub sklepem z fajkami. Lecz w sprawie kolan protestuję gwałtownie. Oczywiście kolano kolana nie równie, podobnie jak twarz twarzy no i w ogóle. Ale więcej jest brzydkich twarzy niż brzydkich kolan. Jakież nudną sta-

Z. STERMINSKI

SPÓR O M

WSPADKU po Rzymie została tęsknota za pokojem rzymskim, który w ramach jednego państwa ujmował cały ówczesny cywilizowany świat. Łączność z Rzymem leżała u kolebki wyrastających państw europejskich. Bainville w swej mistrzowskiej "Historii Francji" podkreśla, że Klodwik otrzymał od cesarza Anastazego z dalekiego Konstantynopola godność i odznaki konsula; po nim też myśl odtworzenia Zachodniego Imperium objęła Karolingowie. Nostalgia za rzymskim porządkiem i rzymską jednością miała trwać przez wieki w ciągle zmieniającej się i unowocześnianej formie.

Wielkie wojny narodowe 20. wieku doprowadziły do upadku znaczenia i siły Europy. Symbolem tego stała się Jalta, w której dwa wielkie mocarstwa pozaeuropejskie, mało się licząc z Anglią, choć obecną, ale bez wielkiego głosu, krajały Europę. Jej centralna i wschodnia część znalazły się pod panowaniem sowieckim, jej zachodnia część stanęła przed tą samą groźbą w najbliższej przyszłości. Bo, przystosowując do Europy słowa Lincolna, "czy jedna jej część mogła być wolna, gdy druga pozostała w niewoli?"

DWIE WIZJE

Wizja zjednoczonej Europy była nie tylko odpowiedzią na głębokie tęsknoty w świadomości narodów europejskich, lecz również zdawała się dawać, poza oparciem o Amerykę i Anglię, zabezpieczenie przeciw groźbie sowieckiej. Dziś w praktycznej polityce europejskiej — głównie wśród państw Wspólnego Rynku — są dwa modele zjednoczonej Europy: 1) całkowita integracja, 2) Europa ojczyzn.

Calkowita integracja jest niejako powrotem do rzymskiej tradycji. Zapominanie się zdaje, że Europa podzieliła się na narody różne religią, idealami, tradycjami, strukturą polityczną, gospodarką i poziomem rozwoju gospodarczego; że podstawa życia zbiorowego stała się świadomością narodową; że wojny i konflikty pozostawiły dziedzictwo sporów, nieufności i podejrzenia; że wreszcie wspólne cele ograniczają się dotąd do dziedziny gospodarczej, i to trudnościami i niecalkowicie, oraz do sojuszu w obronie przed komunizmem. Czy Europa, choćby Europa Szóstki, dojrzała do wspólnego parlamentu, rządu i w końcu do jednego króla czy prezydenta? Sądzę, że nie.

Wizja Europy ojczyzn ogranicza się do planu na dzień dzisiejszy, nie przesądzając ostatecznych celów dalszej przyszłości. Chce oprzeć zjednoczenie Europy na suwerennych państwach narodowych, pragnie wyznaczyć twórcze wartości świadomości

SZWAJCARIA

NA FUNDUSZ IM. A. PIŁSUDSKIEJ

Instytut Józefa Piłsudskiego w Londynie — 454, Upper Richmond Rd., London, S.W.15 — kwituje odbiór następujących kwot wpłaconych za pośrednictwem p. K. Vincenz na Fundusz im. A. Piłsudskiej: Kiermasz Książki Polskiej SPK 100 fr.szw., dr. J. Godlewski 300 fr. szw., p. H. Vincenz-Poniałowska 10 fr.szw., p. K. Vincenz 15 fr.

FRANCJA

Nadto wpłacili na ten sam Fundusz: Mjr. Bednarski Zenon 10.00 F., Piotrowska Władysława, Londyn 6.80 F., Inż. Prus Henryk 10.00 F., Płk. Topór-Staszak Kazimierz 10.00 F., Mgr. Weinkrantz Zygunt 10.00 F., Kalinowski Piotr 10.00 F., Płk. Trzaska-Durski Antoni 10.00 F., Capirelli Zdzisław 5.00 F., Księgarnia "Libella" 20.00 F.

Wszystkim ofiarodawcom Zarząd Instytutu składa serdeczne podziękowanie.

POCZĄTEK ROKU SZKOLNEGO W GIMNAZJUM-LICEUM LES AGEUX

Dyrekcja Polskiego Gimnazjum-Liceum Les Ageux we Francji podaje do wiadomości zainteresowanych osób, że zgodnie z treścią Prospektu, rok szkolny 1963/64 rozpoczyna się w dniu 16 września. Internet szkolny będzie czynny już od dnia 14. 9. dla wygody młodzieży przybywającej do szkoły spoza Francji. Wszyscy uczniowie i uczniemce winni się zjawić w internacie najpóźniej do wieczora 16. 9. Dzień 17 września jest pierwszym dniem normalnej nauki.

Wszyscy zainteresowani rodzice i opiekunowie otrzymali już oddzielną pocztą Arkusz Informacji ze wskazówkami odnośnie do wyposażenia młodzieży szkolnej i sposobu dokonywania opłat i korespondencji. Wpisowe (tylko dla nowostopujących) oraz należność szkoły za połowę września w wysokości 50 procent wskazanych w Prospekcie, winny być uiszczone w momencie zgłoszenia się młodzieży w internacie.

Termin zapisów dla nowych kandydatów czy kandydatek upływa z dniem 10 września.

Adres szkoły: Lycee Polonais Les Ageux, par Pont Ste Maxence (Oise) RFANCE. Dyrekcja Gimnazjum-liceum

ŚWIĘTO ŻOŁNIERZA W LONDYNIE

W 43-cią rocznicę zwycięskiej bitwy o Warszawę odbyła się staraniem organizacji kombatanckich uroczystość uczczenia tej bitwy. Ponad 200 osób zapelnilo szczerne sale „Ogniska Polskiego”. Uroczystości zagrał prezes Zarządu Głównego SPK Federacja świątowa płk K. Ziemiński, witając licznie przybyłych gości z gen. W. Andersem na czele.

Głównym mówcą był płk Tadeusz Alf-Tarczyński, który podzielił się ze swymi wspomnieniami osobistymi z odczytu wygłoszonego przez marsz. Piłsudskiego w szkole sztabu generalnego w 1921, w którym Marszałek jedyny raz zabrał publicznie głos n.t. bitwy warszawskiej i swoich z tą bitwą związanych przeżyć.

W części artystycznej wzięli udział Irena Delmar, Waław Dybowsky, Bernard Czapliski, grupa taneczna zespołu im. Oskara Kolberga. Program wypełniono tańcami i pieśniami żołnierskimi, śpiewanymi przez całą salę.

Organizatorami uroczystości były następujące organizacje: SPK, Stow. Lot-

WROCLAW MIASTEM MŁODYCH

Warszawska „Trybuna Ludu” pisze, że Wrocław ma „najmłodsza” ludność z wszystkich większych miast Polski. 34 procent mieszkańców Wrocławia nie przekroczyło 15 roku życia. Według „Biuletynu Statystycznego” (nr. 4-1963) z końcem 1962 r. mieszkało w tym mieście 451,600 osób.

Z większych miast Polski — stwierdza dziennik — Wrocław ma także najmniejszą ilość starców. Stanowią oni bowiem zaledwie 5 procent ludności. „Młodość miasta stwarza szereg problemów przede wszystkim w budownictwie szkolnym i przygotowaniu nowych stanowisk pracy”. (FEC)

KRZYŻÓWKA Nr 522/63

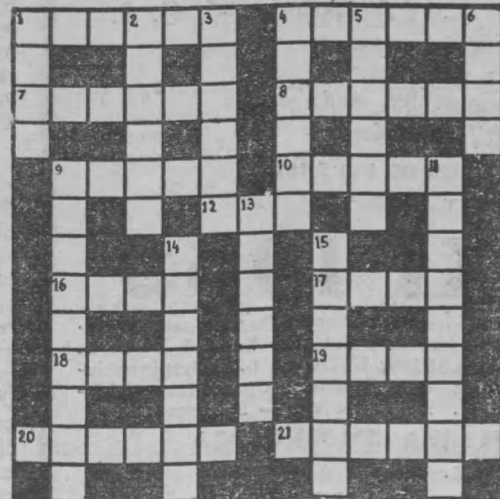
ZNACZENIE WYRAZÓW

Poziome: 1) część Jugostawii; 4) brak koloru w kartach; 7) przeważnie z koralu; 8) wojsko bez końca; 9) i 10) zrzeszenie i to słuszne? 12) czasami przynosi wygraną; 16) i 17) źródło nauki Kościół; 18) i 19) zielone dekoracje z górami; 20) takie jest Podhale (wspak); 21) rzeka z wojny bolszewickiej.

Pionowe: 1) król węgierski — miara; 2) w ciągłym sporze (2, 4,); 3) imię męskie; 4) odwołanie; 5) jezioro w Polsce; 6) skoki; 9) Kanton był jej największym wrogiem; 11) część zdania z dozą? (wspak); 13) dotyka honoru; 14) nie obok; 15) system polityczny w dawnej Grecji.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI nr 513/63

Poziome: 2) powiejsz, 6) i 8) pezwara, 7) spust, 9) buhaj, 10) zawój,



11) Ojców, 12) droga, 14) Andrzej Bohola, 19) i 20) kuratela, 21) owies, 22) cedr (wspak), 23) krok (wspak), 24) Patmos, 25) Marian.

Pionowe: 1) kapiszon, 2) na zobój, 3) chuchro, 4) zawieja, 5) szarówka, 12) drzewo, 13) Adonis, 14) purpura (wspak), 15) diament, 16) Jowisz, 17) ostrogi, 18) arlekin.

BILETY, SPROWADZANIE RODZIN Z POLSKI, ANGLOPOL TRAVEL, Tel. FRE 1155, 121, Earls Court Rd., London, S.W.5

METODĘ JEDNOCZENIA EUROPY

itala tę narodowej narodów europejskich, myśli stopniowo usuwać pozostałości dawnych sporów i dziedzictwo konfliktów, opierając się na pełnej integracji gospodarczej i dążąc do jak najściślejszej współpracy politycznej rządów. Ta koncepcja nie jest napewno cofaniem kół historii. Już dziś jest możliwa do szybkiego wprowadzenia w życie.

CAŁKOWITA INTEGRACJA

Europa zbudowana na zasadzie całkowitej integracji ma rozpocząć swe istnienie od powołania wspólnego parlamentu, w którym wszystkie narody byłyby reprezentowane według swej liczebności. Co to oznacza w praktyce? Jak taki parlament mógłby wyglądać? Najlichnym narodem europejskim są Niemcy. Duże grupy ludności mówiącej po niemiecku — Austria, większa część Szwajcarii, Luksemburg — uformowały swą świadomość polityczną poza nowoczesnym państwem niemieckim. Mimo to szereg wybitnych pisarzy politycznych, jak u nas Dmowski, uważało wtopienie się Austrii w naród niemiecki za nieuniknione, choć Austria istniała wtedy jako niezależne i niepodległe państwo. Klęska Hitlera przyniosła odbudowanie niezależnej Austrii, więc jak dziś się wydaje, nie potwierdziła poglądu Dmowskiego. Czy jednak ten pogląd nie okazałby się słuszny, gdyby w wyniku całkowitej integracji Europy znikły samodzielne państwa Niemcy i samodzielna państwowo Austria? Uformowanie się nowego poszerzonego narodu niemieckiego musiałoby wzmocnić jego rolę w Europie, a przez to osłabić pozycję innych narodów z Francją na czele. Być może, że taka Europa znalazłaby się pod przemożnym wpływem niemieckim. Przypuszczalnie koalicja antyniemiecka innych narodów europejskich w centralnym parlamencie europejskim mogłaby temu niebezpieczeństwu zapobiec. Czy jest łatwo jednak stworzyć taką koalicję? Czy nie łatwiej byłoby Niemcom znaleźć jednego czy dwóch partnerów dla poparcia swojej polityki? Mniejsza państwa europejskie nie mają tradycji wielkiej polityki europejskiej. Starają się żyć one jak najbardziej bezpiecznie w ramach koncertu mocarstw, zerkając w miarę możliwości do neutralności. Luksemburg, Belgia, Holandia, nawet Włochy, będą starały się osłabić dynamizm narodu niemieckiego, kierując uwagę na sprawy przede wszystkim gospodarcze, ale kształtować politykę Europy będą na pierwszym miejscu Niemcy.

EUROPA OJCZYZN

Europa ojczyzn to nie tylko koncepcja bardziej praktyczna i łatwiejsza do zrealizowania; zapewnia ona także większy wpływ Francji na politykę zjednoczonej Europy. Francja jest dziś centrum Europy i będzie najsilniejszym narodem europejskim aż do zjednoczenia Niemiec. Już dziś Francja wpływa poważnie, najwięcej po Ameryce, na charakter polityki niemieckiej. Tu leży przyczyna sojuszu francusko-niemieckiego, tu również kryje się wytłumaczenie sensu

politycznego deklaracji gen. de Gaulle o granicy Odra—Nysa.

Ktokolwiek zna choć trochę stosunki angielskie, ten wie, że nie ma dziś mowy, aby W. Brytania stała się członkiem Europy zjednoczonej na zasadzie całkowitej integracji. Cała tradycja polityczna, istota ustroju i najbardziej podstawowe poglądy obu głównych partii politycznych są zasadniczo przeciwne temu rozwiązaniu. Anglia może wejść do Europy ojczyzn, choć z wielkimi oporami, bo oznaczać to będzie prawdziwą rewolucję i zwiastować być może ostateczny koniec imperialnych i zamorskich tradycji. Wejście do zintegrowanej całkowicie Europy oznacza jeszcze coś więcej. To całkowite poświęcenie Commonwealth'u, likwidacja obecnej struktury państwa, koniec suwerenności parlamentu itd. Kto chce wejścia Anglii do Europy musi popierać zdecydowanie koncepcję Europy ojczyzn. Inaczej oddaje się mrzonkom lub jest winny błędnej oceny sytuacji.

CO LEPSZE?

Sądzę, że dla samej Europy koncepcja Europy ojczyzn jest lepsza. Bardziej praktyczna. Zabezpiecza przed dominacją Niemiec. Daje rolę kierowniczą w ręce Francji. Nie przesądza negatywnie wejścia Anglii. Dla tych samych powodów jest ta koncepcja także korzystniejsza z polskiego punktu widzenia. Gdyby Europa miała się oprzeć na całkowitej integracji, pozycja Polski byłaby podobna do sytuacji Piastów, którzy musieli się łączyć z Europą, prowadzoną przez cesarzy niemieckich. Na polach Grunwaldu posilkowali Krzyżaków rycerze z całej Zachodniej Europy. Gdybyśmy byli częścią takiej Europy, nasze spory z Niemcami rozstrzygałaby Zachodnia Europa, tak często dla nas obojętna lub wroga. Czy nie wróciłyby czasy Ligi Narodów?

CZY ANARCHICZNY NACJONALIZM?

Nie mogę się zgodzić z poglądami p. S. Paczyńskiego, który w artykule „Nał Sekwaną bez zmian” (Orzeł Biały nr. 32) poddał ostrej krytyce wypowiedzi Prezydenta de Gaulle za Europą ojczyzn a przeciw integracji europejskiej. Uważam, że z naszego punktu widzenia powinniśmy popierać te koncepcje a nie krytykować. Nie mogę zaś zrozumieć zarzutu p. Paczyńskiego, że wypowiedź gen. de Gaulle jest wyrazem anachronicznego nacjonalizmu, którego czasy minęły. Gen. de Gaulle podtrzymał program zjednoczenia Europy, gdy doszedł do władzy, choć poprzednio miał być jego przeciwnikiem. Prze do jak najszybszego rozszerzenia Wspólnego Rynku na wszystkie dziedziny życia gospodarczego. Leży to niewątpliwie w interesie francuskim, ale jest również ważnym krokiem na drodze do zjednoczenia Europy. Chociaż dwukrotnie walczył z Niemcami, doprowadził do wzajemnego pojednania i sojuszu francusko-niemieckiego. Wypowiada się kategorycznie przeciw ugodzie z Rosją na zasadzie status quo, broniąc tym samym przede wszystkim interesów niemieckich. Są to wszystko posunięcia, które mają na celu interesy Europy jako całości i Francji równocześnie. Jeśli uznamy, że polityka gen. de Gaulle jest przejawem nacjonalizmu, to taki nacjonalizm zasługuje na nasze uznanie. Ale niestety na łamach dużej części prasy amerykańskiej i angielskiej tylko dyktatorski, często krwawy i pro sowiecki nacjonalizm krajów afrykańskich znajduje niekiedy usprawiedliwienie i wybaczenie.

(Dokończenie na str. 8)

Zgon ks. biskupa CZESŁAWA KACZMAREK

(Dokończenie ze str. 1)

Reżim komunistyczny wypowiedział niezwykle ostrą walkę biskupowi Kaczmarekowi, stawiając mu najbardziej zmyślone zarzuty i oskarżenia. Nie uznawał go na stanowisku ordynariusza diecezji kieleckiej i w rezultacie w diecezji tej „wakowało” rzekomo stanowisko ordynariusza. W zastępstwie kierował diecezją ks. biskup Jan Jaroszewicz.

Walka reżimu z biskupem datuje się od r. 1949, gdy wysunięto pod jego adresem zarzuty o współpracę z okupantem niemieckim. Podobny zarzut wysunięto pod adresem biskupa katolickiego ks. Adamskiego. Mimo tych wszystkich zarzutów ks. biskup Kaczmarek nie załamał się, zdobywając się np. na usunięcie z seminarium duchownego agentów komunistycznych z osławionego „Związku Młodzieży Polskiej”. Komuniści aresztowali go w 1951 r. W ciągu dwuletniego pobytu w więzieniu był torturowany. W ten sposób chciano wymusić na nim przyznanie się do przestępstw których nie popełnił.

We wrześniu 1953 doszło do procesu, który był komedią a nie wymiarem sprawiedliwości. Oskarżonemu stawiano najpotworniejsze i najbardziej wymyślne zarzuty: o szpiegostwo, o ukrywanie w katedrze kieleckiej broni i amunicji, o kierowanie „ośrodkiem antypaństwowym dostarczającym informacji politycznych, ekonomicznych i wojskowych”.

Był nawet zarzut o udzielanie schronienia członkom „Ukraińskiej Armii Powstańczej”. W procesie tym oskarżonych było więcej: ks. Jan Danielewicz, ks. Józef Dąbrowski i ks. Władysław Widak — wszyscy z kurii kieleckiej i zakonnic — siostra Waleria Niklewska. W wyniku „procesu” ks. biskup Kaczmarek skazany został na 12 lat więzienia a pozostali oskarżeni na kary więzienia od 5 do 10 lat. Biskupa Kaczmarka zwolniono jednakże w 1955 r. i oddano pod nadzór bezpieki. W grudniu 1956 r. wyrok został „uchylony”. Mimo to reżim ogłosił, iż nie uznaje biskupa Kaczmarka za ordynariusza diecezji kieleckiej wobec „wrogiego stosunku” (jego) do państwa.

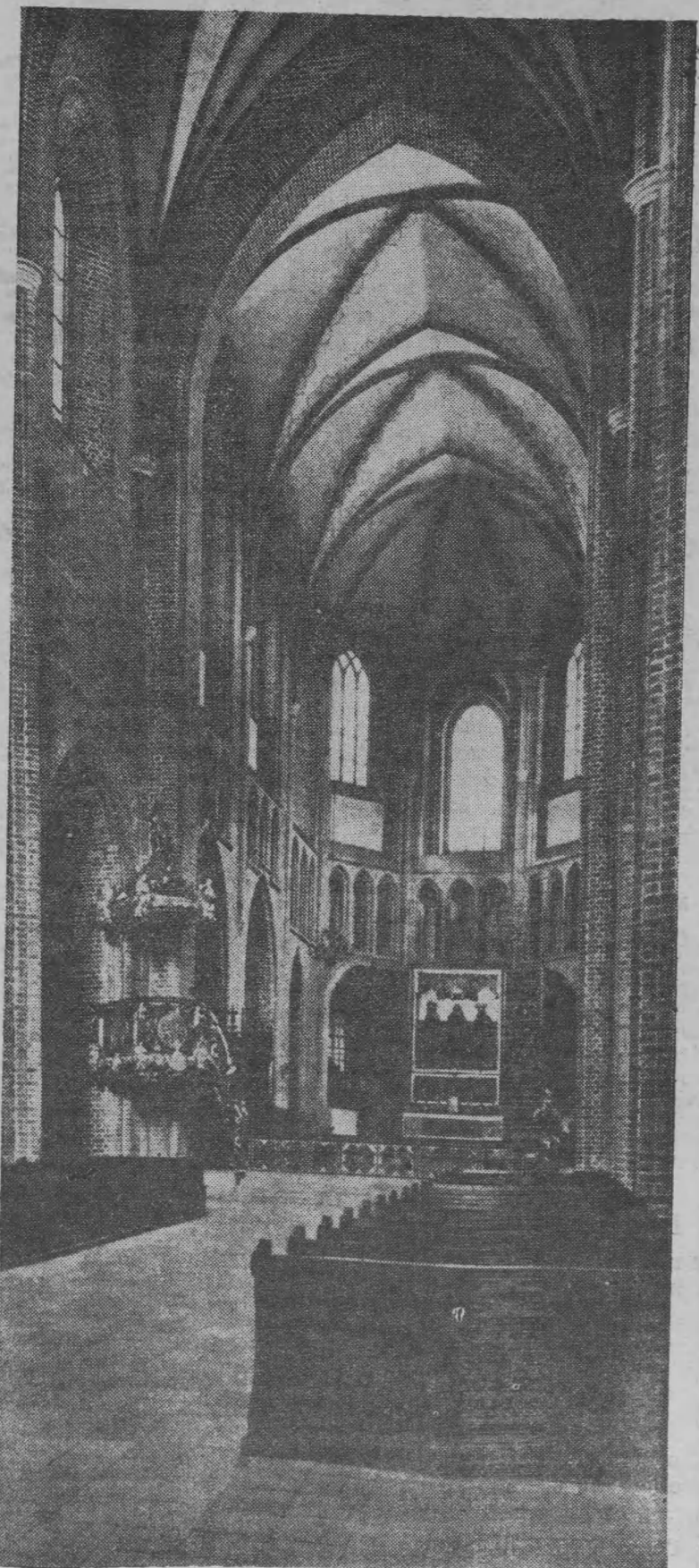
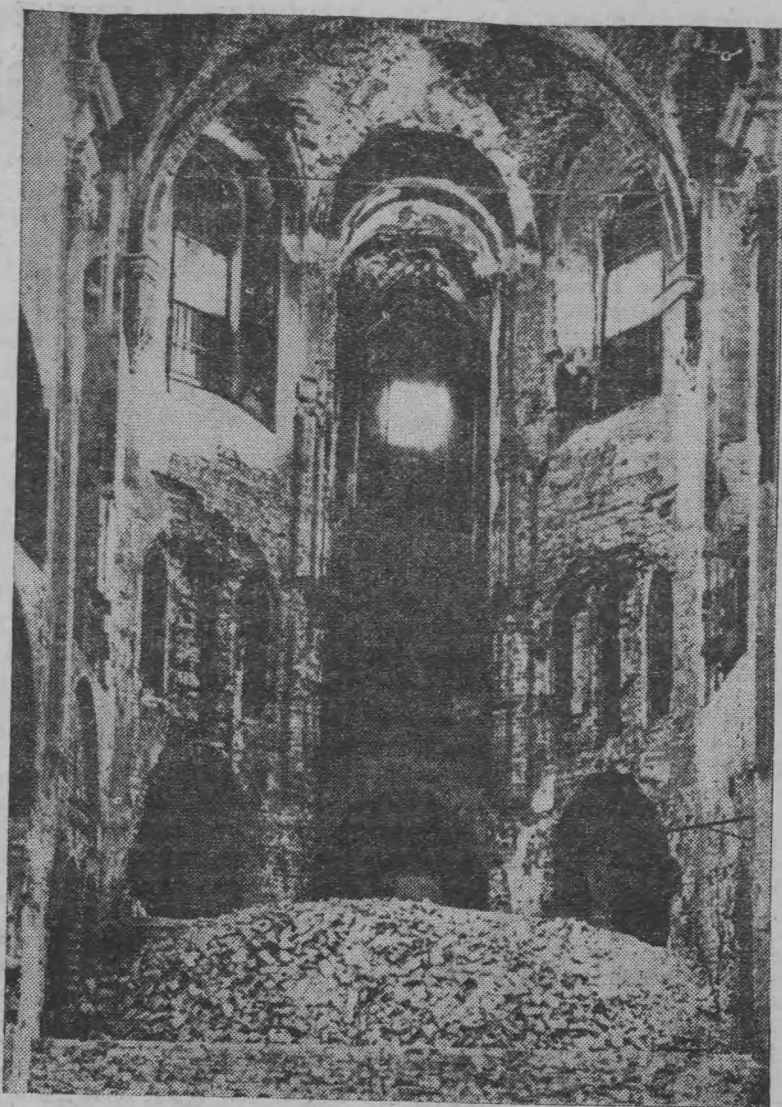
Z powodu osoby ks. biskupa Kaczmarka dochodziło niejednokrotnie do ostrej wymiany zdań między Episkopatem a reżimem, który domagał się nawet, by władze watykańskie zwolniły formalnie bisk. Kaczmarka ze stanowiska ordynariusza diecezji kieleckiej. Jak wiemy — Watykan nie ustąpił. W tych napiętych stosunkach biskup Kaczmarek wyjechał dla poratowania zdrowia do Krynicy z której wrócił w 1960 r. Faktycznie jednak nie rządził swoją diecezją.

Zmarły ordynariusz diecezji kieleckiej urodził się 16 kwietnia 1895 r. w Lisewie, w diecezji płockiej, jako syn wiejskiego młynarza. Przed wojną pracował jako duszpasterz we Francji. Biskupem został w 1938 r. przy czym konsekracja odbyła się 4 września w katedrze kieleckiej, którą rządził odtąd aż do śmierci. W pamięci społeczeństwa polskiego pozostanie ks. biskup Kaczmarek na zawsze jako bezwzględny wróg komunizmu. Był nim jeszcze przed wojną, gdy demaskował wpływy komunistyczne w szkolnictwie, był nim, przede wszystkim po wojnie, gdy największą jego troską była dusza młodzieży polskiej, którą chciał uchronić od wpływów komunistycznych. I to właśnie było głównym powodem nienawiści reżimu komunistycznego do osoby zmarłego ordynariusza diecezji kieleckiej śp. ks. biskupa Czesława Kaczmarka. (p.h.)

GLÓWNA NAWA BAZYLIKI MNIEJSZEJ W POZNANIU

Zdjęcie obok (jak i zdjęcie na stronie 1-ej) przedstawiają katedrę poznańską pod wezwaniem św. Piotra i Pawła, podniesioną przez zmarłego papieża Jana XXIII pismem z dnia 19 grudnia 1962 do godności Bazyliki Mniejszej. Oficjalne ogłoszenie brewe papieskiego nastąpiło dnia 29 czerwca br. w dniu święta Piotra i Pawła. Z tego tytułu odbyły się w Poznaniu wielkie uroczystości o których pisaliśmy w poprzednim numerze „Orla Białego”. Podaliśmy wówczas — w wielkim skrócie — zarówno historię poznańskiej Bazyliki Mniejszej jak i treść Listu Pastorskiego ks. arcyb. Antoniego Baraniaka ogłoszonego w obecności licznych biskupów z całej Polski oraz tłumów wiernych.

Zdjęcie górne przedstawia ruiny głównej nawy bazyliki po zakończeniu działań wojennych w Poznaniu (katedrę podpalił Niemcy) oraz tę samą nawę po odnowieniu.



PRZEKAZY PIENIĘŻNE DO POLSKI

PRZEDSTAWICIELSTWO BANKU TRANSFEROWEGO

HASKOBA LTD

121, EARLS COURT ROAD, LONDON, S.W.5. FRE 7888

PACZKI WOLNE OD CŁA

MIECZYSLAW PASZKIEWICZ

„DOŚWIADCZENIA POLSKIE“ I ICH AUTOR

Powszechnie wiadomo, że opinie cudzoziemców o jakimś kraju odbiegają — niekiedy bardzo znacznie — od opinii tubylców. Często też nie jest rzeczą łatwą rozpoznać, który z owych sądów jest słuszniejszy. Mieszkaniec jakiegoś państwa, prowincji czy miasta wie o nim bardzo wiele z codziennego doświadczenia, rzadko jednak próbuje wyciągnąć z masy owych drobnych spostrzeżeń i odczuć ogólniejsze wnioski. Szczegółów jest bardzo wiele — za wiele! — i zbierane są przypadkowo. Działa przy tym mechanizm zakorzenionych uczuć: wzruszeń, sentymentów czy zadrzań, z reguły zabarwiających, a niekiedy koszlwiących osąd.

Z drugiej strony, przybysz, cudzoziemiec, wystawiony jest na niebezpieczeństwo formowania opinii pod wpływem wrażeń jaskrawych, ale płytkich. Trzeba nielada bystrości i cierpliwości aby, nie posiadając arsenału długoletnich doświadczeń oceniać trafnie i głęboko.

Pamiętając o zaletach i wadach tych dwóch punktów widzenia: autochtona i przybysza — warto z oboma się zapoznać. Oczywiście nasuwa się tu od razu trudność: rodzimego materiału informacyjnego jest zwykle bez porównania więcej. Przybysze, którzy zadali sobie trud zanotowania swych wrażeń, nie zdarzają się często. Tymbardziej więc warto każdy ich opis brać pilnie pod uwagę. Szczególnie gdy wyszedł on spod pióra rzetelnego obserwatora, łączącego spostrzegawczość z zamilowaniem do bezstronności i w dodatku wyposażonego w zdrowie, zamożność, wykształcenie, które pozwalają łatwiej pokonywać piętrzące się w podróży trudności.

Jeśli chodzi o wspomnienia cudzoziemców z pobytu w Polsce w wieku dziewiętnastym to zachowało się ich stosunkowo niewiele. Tym ciekawszy i bardziej warty uwzględnienia staje się opis Anglika, który przez rok podróżował po wszystkich trzech zaborach w czasie Powstania Styczniowego. Opis ten był publikowany początkowo w fragmentach, w formie reportaży, w londyńskim dzienniku „Daily News“ a następnie ukazał się w całości, w książce zatytułowanej „Polish Experiences during the Insurrection of 1863/64“ wy-

danej, jeszcze w 1864 roku przez firmę Macmillan and Co.

Blizsze zapoznanie się z osobą autora pozwoli może wyrobić sobie sąd o wartości jego spostrzeżeń, opisów i informacji

Wilhelm, Henryk Bullock urodził się 5 kwietnia 1837 roku jako trzeci syn Henryka-Roberta, majora pierwszego pułku gwardii mieszkającego w Londynie, w dzielnicy Marylebone, a pod koniec życia w Bury St. Edmunds, w hrabstwie Suffolk. Wilhelm, oprócz braci, miał również i siostrę o której wiadomo że spędziła z nim kilka tygodni w Heidelbergu — dokąd wyjechał dla lepszego opanowania języka niemieckiego.

Przyszły podróżnik po Polsce kształcił się w Oxfordzie, w Balliol College, gdzie uzyskał bakalaureat (B.A.), zdając egzamin w 1858 z pierwszym odznaczeniem (first class honours), a w 1860 z drugim (second class honours). Przytoczona przezeń anegdota, stanowiąca zresztą pierwsze, jak się zdaje, zetknięcie późniejszego podróżnika ze sprawą polską, wskazuje że uczęszczał między innymi na wykłady logiki. Od 27 stycznia 1860 rozpoczął studia prawnicze w Lincoln's Inn. Nie musiał być jednak szczególnie zawziętym młodym księżką: jeszcze przed 1863 podróżował wiele, zwiedzał Francję, Włochy, Niemcy, a także spędził czas jakiś na Bliskim Wschodzie i w Afryce — w Syrii, w Palestynie, w Egipcie.

Wybuch powstania w Polsce rozbułił w nim żywe zainteresowanie krajem o którym — jak twierdzi — niewiele poprzednio wiedział. Wyrusza też — po krótkich przygotowaniach — by na miejscu dowiedzieć się więcej i przybywa do Krakowa jako turysta a zarazem nieoficjalny korespondent „Daily News“ na cztery dni przed swymi dwudziestymi szóstymi urodzinami. Warto o jego wieku pamiętać, czytając o roku bez mała spędzonym na koniu czy na bryczce, w ciągłej podróży, o nocach przespanych w przydrożnych karczmach, czy na powstańczych biwakach.

Nie od rzeczy będzie przedstawić przebyte przez młodego korespondenta trakty i wyliczyć odwiedzone miasta i osiedla aby zdać sobie sprawę z tego jak poważnie potraktował on swoje zadanie sprawozdawcy sytuacji w Polsce w czasie Powstania, jak wiele zadał sobie trudu by poznać wszystko o czym pisze — w miarę możliwości — osobiście i czerpać informacje z pierwszej ręki.

Już w czasie pobytu w Krakowie, dokąd przybył z Wiednia, udał się na krótko do pobliskich Kobylan, na wieść o bitwie toczącej się w sąsiednich pogranicznych lasach. Następnie ruszył konno do Lwowa przez Michałowice, Ujście, Tarnobrzeg (skąd, po pobytku u hr. Tarnowskiego w Dzikowie przeprawił się na krótko do Sandomierza), Rzeszów, Leżajsk, Lubliniec, Oleszyce, Radymno. W czasie tej podróży, parokrotnie przekroczywszy granicę, spędził kilka dni w obozie powstańców partii Jeziorańskiego w czasie bitwy pod Kobylanką.

Ze Lwowa udał się przez Brody i Berdyczów, poprzez Wołyń do Kijowa, a stamtąd z powrotem, przez Kamieniec i Podole ku Podkameniu i Brodom. Pod koniec czerwca znowu trafia do obozów powstańczych partii Horodńskiego i Wysockiego w czasie ich nieudanego ataku na Radziwiłłów.

Z Brodów przez Krynicę wrócił do Lwowa, a stamtąd, ciągle końmi, podążył przez Miechów, Kielce, Radom, do Warszawy.

Stąd — tym razem pociągami — udał się przez Łapy i Grodno do Wilna. Po powrocie rusza końmi przez Puławy, Kazimierz, Lublin, Krasnostaw, Zamósć, Tomaszów, z powrotem do Gali-

cji. Ze Lwowa, po nagłej chorobie, w początkach października, na kilka tygodni wyjeżdża do Londynu, ale już w listopadzie wraca do Polski — tym razem z Poznania.

Z Berlina przybywa do Poznania, a po krótkim pobycie w pobliskim ziemianinim dworze wybiera się nad zamknięte Gopło (czy może raczej jezioro Powidzkie) przez które nielegalnie przechodzi do Koszewa w Królestwie, by spędzić tam parę dni. Po powrocie udaje się do Poznania przez Kruszwicko, Gniezno, Mirosław, Winogórze, Śróde.

Z Poznania, w początkach lutego rusza przez Śląsk do Krakowa, zatrzymując się po drodze w Kurniku, Morszynie, Krośnie, Wrocławiu i Opolu. W marcu 1864, po roku spędzonym we wszystkich niemal prowincjach Polski, zostaje wydalony przez władze austriackie i rusza w powrotną drogę do Anglii.

Nie długo jednak zabawiał w domu. Już 29 października 1864 roku ładnie w Meksyku, by spędzić tam, znowu w bezustannej wędrodzie, cztery miesiące — aż do końca marca 1865 roku. Wrażenia swoje z tej podróży opisał Bullock w książce „Across Mexico in 1864-1865“, wydanej, jak i poprzednia, przez firmę Macmillan and Co., w 1866 roku.

Po powrocie z transatlantycznej podróży musiał się Wilhelm wziąć do studiów, bo 26 stycznia 1872 zostaje dopuszczony do występowania przed sądem („called to the bar“). W sierpniu tego samego roku przyjmuje przydomek Hall, którego odtąd używa wraz z nazwiskiem.

Stosunki Bullocka z „Daily News“ nie skończyły się na jego reportażach z Polski. Wiadomo choćby, że był delegatem tego pisma do akcji pomocy dla francuskich chłopów.

W połowie maja 1883 Bullock wyjechał do Irlandii na parotygodniowy objazd kraju, podjęty w celu zapoznania się z sytuacją rolnictwa po wprowadzeniu głośniejszych „Ustaw Rolnych“ („Land Acts“). Rezultatem podróży była niewielka (115-to stronicowa) książka p.t. „Gleanings in Ireland after the Land Acts“ dedykowana Wilhelmowi Spaight z Berry Castle, w hrabstwie Tipperary, którego autor nazywa „wzorowym irlandzkim właścicielem ziemskim“. Raz jeszcze, w 1892 roku, wraca do zagadnień irlandzkich, publikując siedmiostronicową broszurę polemiczną p.t. „A Historical Summary of the British Connection with Ireland up to the Union“.

W r. 1885 Foster w „Men-at-the-Bar Register“ wymienia Bullocka i podaje nieco o nim szczegółów. Dowiadujemy się m.in., że mieszkał wtedy w Six Mile Bottom, Newmarket.

Od 1886 r. przynajmniej przez następne 12 lat, spędza zimy „na północno-zachodnich brzegach Morza Śródziemnego“ — głównie w Prowansji. Pisze wtedy książkę „The Romans of the Riviera and Rhone“, wydaną w 1898 a dedykowaną profesorowi Ridgewey z uniwersytetu w Cambridge, którego autor nazywa „swoim przyjacielem“. Bullock w tym czasie był już członkiem Royal Geographical Society i w czasopiśmie tego towarzystwa (The Geographical Journal) ukazała się recenzja jego pracy.

Po zebraniu garści informacji o życiu autora „Doświadczeń Polskich“ wypada zająć się samą książką — jej wartością, jej znaczeniem. Polega ona głównie na zgromadzeniu dużej ilości bystrzych spostrzeżeń i uwag o Polsce i Polakach w okresie Powstania Styczniowego. Uwagi te są cenne między innymi dlatego, że pochodzą od obserwatora, którego trudno posądzić o świadomą stronniczość, od cudzoziemca przybyłego do Polski bez wyraźnej uformowanej o niej opinii.

Czytając książkę, widać że pisana była na gorąco, w formie luźnych reportaży. Ułatwia to śledzenie dojrzewania stosunku Bullocka do sprawy polskiej. Stosunek ten krystalizuje się i pogłębia w miarę poznawania przez autora kraju i ludzi.

Szczera i często podkreślana sympatia dla Polaków bynajmniej nie zaślepiła autora. Widzi on wady i błędy. Nie usiłuje ich pomniejszać czy ukrywać. Próbuje natomiast odkryć ich przyczynę. O ile potępia państwa zaborcze za sam fakt dokonania rozbiorów, a także za brutalne i perfidne metody władania w Polsce, to podkreśla przecież, że metody te nie dawaby zamierzonym przez zaborców rezultatów, gdyby nie

można było wykorzystywać nieufności i niechęci nurtujących społeczeństwo. Tyczy się to głównie stosunkowo dworu do wsi (i na odwrot) — kluczowego zagadnienia, któremu Bullock poświęca dużo miejsca.

Uważa on, że powstanie było zorganizowane i finansowane przez ziemianstwo, przy ofiarnym udziale szlachty zagrodowej i — częściowo — polskiej ludności miast. Zarówno własne doświadczenia, jak zebrane informacje, pouczają go, że ta jednostronność jest dla całej akcji zgubna. Tam, gdzie stosunki między dworem a wsią układają się dobrze, powstanie może liczyć na pełne powodzenie. Chłopi nie tylko zasila szereg walczących, ale także zapewnia oddziałom bezpieczeństwo, dostarczając informacji o ruchach wroga.

Tak najczęściej ma się rzecz w Królestwie. Prędki i tragiczny upadek akcji zbrojnej na Wołyniu i Ukrainie przypisuje Bullock właśnie wrogiemu nastawieniu prawosławnych i mówiących po rusku chłopów do polskiego i katolickiego dworu. Oczywiście grały tu także rolę elementy ekonomiczne.

W Galicji znać jeszcze niezabliźnione ślady rzezi z 1846 roku. Obustronna nieufność podsycona umiejętnie przez Austriaków utrudnia dostarczanie pomocy powstańcom w Królestwie. Pomoc ta zresztą, organizowana przez pograniiczne ziemianstwo, jest kolosalna, ale byłaby bardziej skuteczna, gdyby nie paraliżowało jej masowe donosicielstwo chłopów. Tam jednak gdzie stosunki między dworem a wsią układają się dobrze, akcja przynosiła pomocy walczącym dział sprawnie.

Opinię autora o polskich chłopach trafnie streszcza jedno z jego zdań: „W gruncie rzeczy polski wieśniak jest porządnym człowiekiem, ale świadomie demoralizuje go rząd (austriacki) i deprawują Żydzi ułatwiając mu rozpijanie się“.

Druga część tego cytatu charakteryzuje nieprzychylny stosunek Bullocka do Żydów przejawiający się szczególnie jaskrawo w pierwszej części książki. Warto zaznaczyć przy okazji umiejętność autora do modyfikowania swych poglądów pod wpływem przeprowadzanych obserwacji i doświadczeń: pod koniec książki, w części poświęconej opisowi pobytu w Poznańskim, podkreślone jest pozytywne znaczenie Żydów dla sprawy Powstania, a to w związku ze sprawą organizacją przemytu broni.

Owa część końcówka „Doświadczenia“, choć w mniejszym stopniu dotycząca się działań wojennych, nie mniej jest ciekawa, a nawet pasjonująca. Miejscami zresztą spostrzeżenia autora mogą nieprzetworzonego czytelnika zdziwić lub zgorszyć, niekiedy zabawić niezamierzoną ironią.

Za przykład posłużyć może opis wizyty w posiadłościach Mielżyńskiego, którego wzorowo prowadzoną gospodarkę autor podziwiał. Cytuje przy tym wypowiedź ziemianina: „Moj chłop — zauważył hrabia Mielżyński w rozmowie ze mną — są najwłaściwiejszymi zwierzętami w moich posiadłościach i — niezależnie od moralnego obowiązku, który spełniam, doglądając by się dobrze mieli — na dłuższą metę nie tracę na tym z handlowego punktu widzenia“. Bezpośrednio potem autor dodaje komentarz: „Biskup Londynu przed dobranym audytorium w Willis's Rooms, ani Lord Brougham na zebraniu „Social Science“ nie mogłoby przedstawić sprawy bardziej przekonująco“.

Na stronach poświęconych Zaborowi Pruskiemu godne są szczególnej uwagi informacje o osadnikach niemieckich. Dzieł ich autor na dwie kategorie, a to wedle wyznania: katolicy i protestanci. Ci ostatni pozostają przy swej narodowości: mówią po niemiecku i czują się Niemcami. Tymczasem katolicy wynaradawiają się bardzo szybko i rozprzeczają w otaczającej ich ludności tubylczej. Owo zjawisko masowego polonizowania się niemieckich osadników zauważył Bullock już wcześniej, w okolicach Lwowa, sąd o nim zamykając w ładnym i celnym zdaniu: „This is one more proof that in general sow what you may on Polish soil, a crop of Poles will come up“.

Wielką rolę Kościoła Katolickiego w walce narodu z zaborcami podkreśla autor wielokrotnie, dając równocześnie świadectwo szczerzej i goręcej pobożności społeczeństwa polskiego. Świadectwo to nabiera szczególnego znaczenia gdy wzmienimy pod uwagę w zasadzie nieprzychylną Kościołowi postawę an-

gielskiego podróżnika, którego, jak się zdaje, zniechęcił do katolicyzmu pobyt w Rzymie. Owa opinia o roli Kościoła w Polsce ma tak aktualny wydźwięk, że uwierzyć trudno, iż była wypowiedziana w tysiąc osiemset, a nie w tysiąc dziewięćset sześćdziesiątym trzecim roku. Do uwag zaskakujących aktualnością zaliczyć by też można kategorię stwierdzenie polskości Śląska.

Wśród rozdziałów poświęconych poszczególnym podróżom autora po Polsce wiele ciekawych informacji przynosi opis wyprawy przez Grodno do Wilna. (Projektowana podróż do dalej na wschód położonych ziem Rzeczypospolitej okupacyjnej władze rosyjskie przestannie uniemożliwiły angielskiemu turysty). Zastępuje na podkreślenie rolę jaką w powstaniu na Litwie odgrywała szlachta zagrodowa, biorąca w walce niezwykle czynny udział. Ta uboga lecz narodowo w pełni dojrzała warstwa ścinała na siebie wyjątkową nienawiść władz rosyjskich. Bullock ilustruje swoje opowiadanie jaskrawym przykładem: wioska z której dostarczono powstańcom jakiejś pomocy skazana została na spalenie i wysiedlenie. Gdy Rosjanie dowiedzieli się jednak, że nie jest to dziesiątek szlachectki, lecz wieś chłopska, natychmiast złagodlili wyrok, zadawalając się wyznaczeniem drobnej stosunkowo grzywny.

W „Doświadczeniach Polskich“ angielski podróżnik dużo miejsca i poświęca sprawom polskiego charakteru i obyczajowi. Ponieważ zmiany w obyczajowości zachodzą zwykle znacznie wolniej niż w sytuacji politycznej czy społecznej wiele uwag wypowiedzianych przed stu laty zachowało do dziś aktualność. Inne nabrały znaczenia dokumentu. Poza tym obyczaj, to dziedziną życia do której każdy ma szczególnie emocjonalny (a więc nie sprzyjający obiektywizmowi) stosunek. Warto więc wysłuchać opinii obserwatora przychylnego wprawdzie Polakom, ale nie pozbawionego krytycyzmu.

Listę wypowiedzi o polskim charakterze narodowym rozpocząć można nielada pochwałą: „Nie znam narodu — powiada angielski podróżnik — którego stosunki towarzyskie miałyby w sobie tak wiele pełnej wdzięku swobody“.

Bullock uważa, że Polacy niepotrzebnie naśladowali Francuzów, gdyż w istocie są od nich przecież wartościowsi. Twierdzi on, że łączą francuski wdunek i żywość z angielską szczerością.

Dwie z cech polskich: ofiarność dla sprawy publicznej i odwagę na polu bitwy miał okazję obserwować i podziwiać — wobec trwającego powstania — szczególnie często. Wystawiając tym zaletom dobre świadectwo zauważa przecież i stronę odwrotną: brak solidarności, przysłowiową „sobie - pańskości“.

Inną z cech, która go wzrusza i — przynajmniej z początku — zdumiewa, jest gościnność. Gdyby nie ona, podróż w prymitywnych warunkach byłaby dla cudzoziemca w Królestwie, na Ukrainie, czy choćby w Galicji ogromnie utrudniona, lub wręcz niemożliwa. Gościnność ta zresztą niekiedy wpada w przesadę. Staje się uciążliwa lub conajmniej kłopotliwa: „Raz znalazłszy się w polskim dworze wszystko już idzie łatwo za wyjątkiem wyjazdu“ — powiada autor „Doświadczeń Polskich“ a w słowach tych, oprócz serdecznej pochwały, brzmi coś jak echo ambarasujących doświadczeń.

Z gościnnością łączy się sprawa jedzenia. Na ogół autor chwali polską kuchnię mówiąc o niej, że jest wymienita i wytworna. Niekiedy jednak wydaje mu się ona nieco za obfita i za ciężka. Szczególnie dostrzeżenie mu musiała niestrawność po tradycyjnej wili. Przyznaje, że szczególnie potrawy są doskonałe („... gdy się do nich przyzwyczaić...“) lecz uważa, że nie należy ich spożywać zbyt wiele po kolei.

Natomiast zastępuje na najwyższe uznanie Anglika zrywając pijania wielkich ilości herbaty. Przypomina mu to dom rodzinny i czuje się swobodnie i swojsko na polskim podwieczorku, którego znaczenie dla życia towarzyskiego w pełni docenia. Dodaje, że o wiele bardziej mu odpowiada polski zwyczaj spotykania się w domu prywatnym niż — jak we Francji czy w Niemczech — w dusznej kawiarni.

Mimo zapewnien ze strony autora, że przed wyjazdem do Krakowa jego wiedza o Polsce ograniczała się do kilku nieścisłych informacji historycznych i paru przypadkowych spotkań — imponuje właśnie jego dobre poinformowanie i mała ilość błędów.

Parę z nich — bardziej jaskrawych — warto sprostować: A więc sejmy w dawnej Rzeczypospolitej bynajmniej

(Dokończenie obok pod powieścią)

BIBLIOTEKA „KULTURY“: Instytut Literacki w Paryżu zawiadamia, że ukazały się ostatnio: Tom LXXXVII MAREK HŁASKO O POWIADANIA Cena £0.18.0, \$2.50, NF 12.00 Tom LXXXVIII POLACY Z Z.S.S.R. (1939—1942) Antologia w opracowaniu Marii Czapskiej, zawierająca fragmenty prac dziś już wyczerpanych lub całkowicie nieznanych. „Nie po to, żeby jątrzyć, ale by ujawnić...“ Cena £1.4.0, \$3.50, NF 16.50 Do nabycia we wszystkich księgarniach polskich lub po nadesłaniu zamówienia z należnością w przesyłce pocztowej w GRYFIE: 171, Battersea Church Rd., S.W. 11. Tamże zgłaszać można do dnia 31 grudnia 1963 PRZEDPŁATĘ na najbardziej rewelacyjną książkę naszych czasów. Są nią „Moje Wspomnienia“ WINCENTEGO WITOSA w tekście nieskracanym, w objętości około 1.350 stron, w trzech tomach. Cena w przedpłacie £3.12.0

Choć we Lwowie ci chłopcy trafiają na niezwykłą dla siebie atmosferę, wykazują wielki talent przystosowania się do niej. A pan Litwinowicz, unicki biskup Lwowa oszczędza im wszelkich trudów przy głosowaniach. Posłowie chłopcy do lwowskiego Landtagu są tak liczni, że ze swej liczby wysyłają aż sześciu do Rady Państwa we Wiedniu. We Lwowie przynajmniej rozumieją większość tego o czym się mówi, jeśli oczywiście słuchają, ale we Wiedniu są zupełnie jak tabaka w rogu. Ale znów jest pod ręką pan Litwinowicz, by ich wybawić z kłopotu i pod koniec debaty, gdy przystępuje się do głosowania, chłopcy wlepiają wzrok w swą gwiazdę przewodnią i jeśli p. Litwinowicz wstaje, to wstają i oni, jeśli zaś siedzi — nie ruszają się z miejsca. W taki sposób sprawa nadzwyczaj się upraszcza. Oczywiście p. Litwinowicz jest pięknie opłacany za swoje trudy przez rząd, któremu przypada zasługa wprowadzenia systemu powszechnej reprezentacji w Radzie Państwa przy jednoczesnym zabezpieczeniu sobie pewnej ilości głosów. *)

Ci chłopcy posłowie są bardzo serdecznie przyjmowani przez ministra i otrzymują zaproszenia na jego wieczorne przyjęcia, przy której to okazji odkładają na bok swe białe baranie i pozwalają dworskiemu krawcowi ubrać się w strój wieczorowy. W rezultacie po powrocie do swoich wsi opowiadają obficie i kwieciste o dobroci władzy rządu, pozostającej w nieprzejmującym kontraście z zachowaniem się miejscowych właścicieli ziemskich.

Chwytając się wszelkich dostępnych sobie sposobów poszerzenia istniejącego rozłam między chłopami i ziemianami rząd spodziewa się, że pewnego dnia będzie się mógł w ogóle pozbyć niemiłej sobie szlachty.

W sąsiedztwie Lwowa istnieją liczne wsie zamieszkałe całkowicie przez kolonistów niemieckich.

Od czasu rozbiórów Polski Rosja, Prusy i Austria współzawodniczyły między sobą w usiłowaniu wynarodowienia kraju. Jednym ze środków używanych przez Austrię była kolonizacja Galicji importowanymi Niemcami. Pod koniec XVIII wieku cesarz Józef nakazał deportować ze Szwabii wiele tysięcy swych protestanckich poddanych, w celu stworzenia wśród polskich chłopów załóżka ludności niemieckiej, która by rozpowszechniała niemiecki sposób myślenia i niemieckie obyczaje.

Wybierając na kolonistów protestantów, rząd austriacki kierował się zachęcającym przykładem Haulaendera z Wielkiego Księstwa Poznańskiego, mając nadzieję że ci osadnicy różniąc się od miejscowej ludności religią będą trzymali się z dala od swych polskich sąsiadów, a w razie potrzeby okażą się pożyteczni dla celów politycznych. Bo w ubiegłym wieku chłopstwo galicyjskie nie było jeszcze zjednanym przez rząd austriacki. Imperium austriackie i niemieckie nie było w owych czasach jeszcze tak „chore“ jak dziś, a austriaccy mężowie stanu nie byli tak całkowicie pozbawieni skrupułów w wyborze środków zapobiegających rozpadnięciu się państwa.

Kolonisci szwabscy importowani do Galicji zostali podzieleni na trzy grupy zwane seniorami — wschodnią, centralną i zachodnią. Superintendent ich wszystkich rezydował we Lwowie. Należeli oni w nierównej proporcji do dwóch wielkich gałęzi wyznania protestanckiego — przy czym kalwiniści byli w znacznej większości. Każdy kolonista otrzymał od rządu około czterdziestu akrow ziemi, pochodzącej z królewskich i majątków skonfiskowanych szlachcie. Mimo jednak trudów i kosztów, jakie musiał ponieść rząd, by zapewnić powodzenie tej imprezie, oka-

*) Od czasu, gdy to zostało napisane, p. Litwinowicz został już awansowany na arcybiskupa.

W. H. Bullock

DOŚWIADCZENIA POLSKIE W CZASIE POWSTANIA 1863-4

(LONDON & CAMBRIDGE, MACMILLAN & Co. 1864)

Przełożył Janusz Jasięńczyk

zała się ona fiaskiem i obecnie warunki kolonistów niemieckich w Galicji pozostawiają wiele do życzenia z punktu widzenia rządu. Pozostało w nich niewiele cech niemieckich: w wielkim stopniu przyjęli strój polskiego chłopca i język polski. Jest to jeszcze jeden dowód, że cokolwiekby się zasiało na polskiej glebie, żniwo zawsze jest polskie.

Aby poduczyć się nieco języka zamieszkałem przy ulicy Sykstuskiej, jednej z najprzyjemniejszych ulic Lwowa, w pobliżu Biblioteki Ossolińskich, do której dzięki uprzejmości dyrektora hrabiego Dzieduszyckiego, miałem wstęp wolny o każdym czasie. Miałem też szczęście zawrzeć znajomość pewnym młodym Polakiem-poliglota, który na ochotnika podjął się uczyć mnie polskiego. Była jedna słaba strona tego porozumienia: mój nauczyciel miał w ciągu dnia tylko jedną wolną godzinę: od 6 do 7 rano. Ponieważ jednak byłem przekonany, że nie prędko trafię na tak doskonałą okazję — bo mój instruktor, urzędnik domu handlowego, równie dobrze mówił po angielsku, francusku, niemiecku i po polsku — zaraz doszliśmy do porozumienia i następnego rana o godzinie szóstej zaczęliśmy odmieniać rzeczowniki i czasowniki.

Muszę wyznać, że z początku wydało mi się to zbyt trudne dla mnie, zwłaszcza wymowa słów, rozpoczynających się od pięciu spółgłosek — w dodatku o tak wczesnej godzinie poranka. Z czasem jednak ta dziwność ustąpiła i wreszcie słowa, wokół których zrazu nie byłem w stanie obrócić języka, zaczęły wychodzić z moich ust możliwie.

Po lekcji uciekałem zazwyczaj do pięknego Ogrodu Jezuitów — *enth' eustomasi malist' aedones*. Wiele godzin spędziłem wyciągnięty w rozkosznym cieniu drzew, których delikatne listowie wiosenne i później wczesno-letnie będą wspominał do końca życia.

W żadnym z miast europejskich nie znam przyjemniejszego od lwowskiego Ogrodu Jezuitów zacisza. W restauracji — a można zawsze na nią liczyć w każdym pięknym miejscu w pobliżu miast kontynentalnych — można zjeść śniadanie, obiad czy kolację na świeżym powietrzu i przeleżać przyjemnie niejedną godzinę, słuchając koncertu austriackiej orkiestry. Gdyby władza muzyki była naprawdę tak wielka, jak się mówi, to słodkie struny austriackiej orkiestry uczyniłby rządy austriackie znośnymi dla Polaków, Węgrów, Włochów i wszystkich innych narodowości, które mają nieszczęście podlegać uciskowi Austrii.

Niezależnie od zespołów niemieckiego i polskiego, które na zmianę grają w teatrze miejskim, w ciągu ostatniego roku pod patronatem namiestnika Galicji, feldmarszałka hr. Mensdorff-Pouilly, został utworzony teatr ruski. Ponieważ ruski jest językiem używanym w krajach austriackich tylko przez chłopów we Wschodniej Galicji i nieznanym zupełnie w miastach, niechłopska część widowni powróciła z przedstawienia do domów, nie zrozumiawszy

22) nawet tuzina słów wystawionej sztuki. Skoro jednak rząd austriacki liczy na pomoc chłopstwa w utrzymaniu się w tym kraju, być może wydatek kilku tysięcy florenów na ich rozrywkę okaże się dobrą inwestycją.

Rusini z Galicji Wschodniej, to jest części Galicji położonej na wschód od dopływu Wisły do Sanu, który przecina całą tę prowincję. są tej samej rasy co ruska ludność Wołynia, Ukrainy i Podola. W związku z tym, księża unicy Galicji Wschodniej uprawiają tam propagandę rosyjską i wielu z nich jest na rosyjskim żołdzie. Zarówno Rosjanie jak Austriacy gwałtownie nienawidzą Polaków, ale — na szczęście dla nich — równie silnie nienawidzą się nawzajem pomiędzy sobą, a kością niezgody jest właśnie ta ruska ludność (której nie należy mieszać z Rosjanami).

Czytelnicy książki „Across the Carpathians“ pamiętają zapewne zabawną scenę aresztowania na Węgrzech dwóch podróżujących pań, jako rzekomych agentek panslawistycznych. Do czasu swego aresztowania panie te nigdy nie słyszały słowa „Panslawizm“, a jednak z chwalebą przytomnością umysłu zasiadły zaraz do napisania na miejscu całego rozdziału na jego temat. Faktem jednak jest że ów „panslawizm“, będąc idea-fix rosyjskich dyplomatów na temat misji Rosji wywabiania Słowian spod jarzma niemieckiego, jest wszędzie obecnym zagrożeniem dla Austrii.

Oczywiście powodzenie tej polityki zależeć będzie całkowicie od sposobu, w jaki Rosja zabierze się do jej zastoso-owania. Jeśli car zamierza stać się autokratą wszystkich Słowian — jak teraz nazywa siebie autokratą Wszechrosji — to taki plan Rosji nie ma szans zyskania wiele popularności wśród narodów słowiańskich pod zaborem austriackim. Gdyby jednak idee liberalne poczyniły w samej Rosji takie postępy, by powstała możliwość tolerowania przez nią wolności innych krajów i gdyby zadowolili się ona rolą głowy wielkiej słowiańskiej konfederacji, wówczas Austria byłaby silnie zagrożona.

Wydaje mi się, że przyszłość imperium austriackiego zależy głównie od nastrojów Chorwatów i Dalmatyńców. Cały świat wie, że Polacy w Galicji, Węgrzy i Włosi czekają na pierwszą sposobność zrzućcia jarzma austriackiego. Ale pozostaje rzeczą problematyczną jaką postawę przyjąłby Chorwaci i Dalmatyńcy w razie jednoczesnego powstania w Galicji, na Węgrzech i w Wenecji. Tak jak Jellachich przy pomocy swoich Chorwatów, a nie Rosjan ocalił Węgry dla Austrii w roku 1849, tak ci sami Chorwaci trzymają dziś w rękach losy Austrii. Na zasadzie moich doświadczeń ze Słowianami współpracującymi z Niemcami nie mogę uwierzyć, aby istniało większe przywiązanie wzajemne pomiędzy Austriakami i Chorwatami niż pomiędzy Austriakami i Polakami.

Zanim zakończę temat Lwowa muszę wspomnieć tu słowo o linii kolejowej, budowanej obecnie ze stolicy Galicji do Czerniowca z zamiarem przedłużenia jej później do Galaczu i Konstantynopola. Gdy linia ta zostanie ukończona, Lwów będzie mieć szansę odzyskać znowu swe dawne znaczenie jako główna stacja handlowa pomiędzy Konstantynopolem i Północną Europą. Ta linia kolejowa zbliży Konstantynopol do Londynu na odległość sześciu dni drogi przez Berlin. A jeśli linia kolejowa w dolinie Eufratu będzie kiedyś skończona, duża część ruchu pasażerskiego do Indii będzie się odbywać poprzez Galicję i księstwo naddunajskie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Czytaj książkę polską

„DOŚWIADCZENIA POLSKIE...“

(Dokończenie ze str. 6)

żenie sztucznych ozdobników bez których żywy i naturalny tok opowiadania doskonale by się obszedł.

Czytając opisy Bullocka odnosi się wrażenie, że posiadał on szczególny zmysł humoru — tym ciekawszy, że nieoczywisty, trudny do uchwycenia. Jest to jakby humor sytuacyjny, niewiedzieć jak dalece świadomy. Wydaje się, że autor zauważał — lub tylko wyczuwał — w obserwowanym przez siebie, poważnym, a niekiedy dramatycznym wydarzeniu paradoksalność sytuacji, którą odnotowuje bez komentarza, z kronikarską ścisłością. Efekt komiczny tym jest oczywiście większy.

Tak na przykład opowiadając o losach znanej improwizatorki Deoty (Luszczewskiej) opis jej zesłania — dobrowolnego, gdyż ruszyła w głąb Rosji, by nie opuścić deportowanego tam ojca — kończy uwagą, że ta delikatna istota skazana jest teraz na najkrajniejsze warunki bytowania i że żywić się musi wyłącznie... herbatą i kawą!

Wilhelm Henryk Bullock bynajmniej nie należał do najwybitniejszych pisarzy angielskich dwudziestego wieku. Naprawdę szukałby ktoś jego życiory-

su w „Dictionary of the National Biography“. Wiadomości o jego życiu — nieliczne i utłumione — rozsiane są w nieoczekiwanych źródłach: w spisach studentów, w rejestrze palestry, czy w rocznikach geograficznego czasopisma. Jako pisarz, za życia jeszcze zapomniany, skromny ślad zostawił w katalogu głównym British Museum Library.

A jednak pierwsza jego książka, odczytana po stu latach zaciękawia, pasjonuje, uczy. Nie straciła ani na aktualności, ani nawet na atrakcyjności. O niewielu książkach sprzed stu lat — nawet jeśli wyszły spod pióra znanych pisarzy — można to bez zastrzeżeń powiedzieć.

Łatwo też wybaczyć młodocianemu podróżnikowi jeden i drugi błąd, niekiedy stylistyczną niedołęność czy naiwność sądu, daje bowiem (obok dużego zasobu ciekawych i cennych dla nas informacji) opis Polski kreślony z werwą, pokazujący sytuację i ludzi tamtych czasów w sposób nieoczekiwany, mierzonych nowymi, bo międzynarodowymi miarami.

Mieczysław Paszkiewicz

WYPŁATY ZA PRZEŚLADOWANIA

Od Polsko-Amerykańskiego Komitetu Emigracyjnego w Monachium otrzymanymi następujący komunikat:

Urząd wysokiego Komisarza Narodów Zjednoczonych — Sekcja Odszkodowań w Genewie rozpoczyna przekazywanie drugiej wypłaty odszkodowawczej za prześladowania, tym osobom, których podania zostały uwzględnione.

Podobnie, jak poprzednio, obecna wypłata będzie wypłacona przez Bank w miejscowej walucie kraju zamieszkania, po przeliczeniu przyznanej sumy dolarów amer. W niektórych wypadkach może nastąpić wypłata obu rat jednocześnie.

Osoba zainteresowana otrzyma za-

wiadomienie Wysokiego Komisarza o dokonaniu przekazu z podaniem nazwy Banku oraz zawiadomienie z banku.

Do zawiadomienia nie będą już dołączone deklaracje do podpisu, tak jak było przy poprzednich zawiadomieniach. Osoby uprawnione do tego odszkodowania, które w międzyczasie zmieniły swój adres zamieszkania, a dotąd nie zawiadomiły o tym Wysokiego Komisarza, proszone są o niezwłoczne podanie zmiany swego adresu do Wysokiego Komisarza: UNNCR — Indemnification Fund, Palais des Nations, Geneve, Switzerland.

Uwaga: Zawiadomienie do Genewy można pisać po polsku.

MATERIAŁY, LEKARSTWA, ŻYWNOSĆ najszybciej, najkorzystniej, najlepiej

wyślesz przez

P. C. STORES

S. BREWKA

18, Queens Gate Terrace, London, S. W. 7.

Tel.: KNI 0747

TYDZIEŃ POLITYKI MIĘDZYNARODOWEJ

(Dokończenie ze str. 1)

w obronie niepodległości wymienionych państw przed naporem komunizmu.

Jest prawdopodobne, że sierpniowy Pakt Moskiewski z Rosją i rozbieżności między tą ostatnią a Chińską Rep. Ludową wzbudziły nadzieję dyplomacji amerykańskiej na rozdwojenie między Pekinem a Moskwą, mogące się ujawnić również na terenie płd. wschodniej Azji, co by ogromnie ułatwiło obronę tego obszaru. Możliwe, że z uwagi na to właśnie prawdopodobieństwo rozdźwięku wśród komunistów, Waszyngton uznał za możliwe poprzez obecnie próbę obalenia rządu Diema na płd. Wietnamie.

Czy jednak rozdźwięk ten, niezależnie od tego, co sądzimy o jego głębokości i trwałości w ogóle, znajdzie wyraz także na obszarze płd. wsch. Azji? Jak wydaje się, na tym właśnie kierunku pomiędzy interesami Pekinu i Moskwy nie ma rozbieżności. Skoro pisze się wiele o zagrożeniu Moskwy przez ekspansję chińską na Syberię czy Kazachstan, to otwarcie jej drogi na płd. wschód i w kierunku na archipelag Malajski, Australię i Nową Zelandię, odwracało by rzekome niebezpieczeństwo żółte od azjatyckich posiadłości sowieckich.

FARSA CZY DRAMAT
W SAJGONIE

Cokolwiek sądzą o tym na Kremlu czy w Pekinie, w Waszyngtonie czy w Londynie, jest faktem że próba obalenia rządu Diema w Sajgonie — jeśli nie poparta, to co najmniej przychylnie oceniona przez rząd Stanów Zjedn. — została ostatnio dokonana. Dokonana bez powodzenia, co częściej opinii amerykańskiej nie tylko opozycyjnej uznawała za jedną z największych kompromitacji międzynarodowych Waszyngtonu. „New York Herald Tribune” w artykule wstępnym z 31 ub. m. pod wymownym tytułem „Jak nie inscenizować zamachu stanu”, napisał:

„Rząd Kennedy'ego znalazł się na terenie Sajgonu w poważnym kłopotcie, w kłopotcie własnego wyrobu. Zbyt późno rozczarowany do reżymu Diema, próbował doprowadzić do jego obalenia. Nie się jednak nie stało. Diem z rodziną, w szczególności brat jego Nhu oraz pani Nhu po prostu — pisze autor ironicznie — odmówili udziału. Oskarżyli oni natomiast Departament Stanu o publiczne zachęcanie armii wietnamskiej do obalenia Diema. Ta farsa, odegrana przed oczyma i dla uszu całego świata wydałaby się śmieszna, gdyby nie była tak tragiczna”. Armia wietnamska tymczasem przez usta swoich głównych dowódców oświadczyła całkowitą lojalność dla rządu i sprawa próby zamachu wygląda na załatwioną.

Prezydent Kennedy uznał za potrzebne zabrać głos w duchu pojednawczym. W telewizyjnym wywiadzie z 2 bm. powiedział, że jego zdaniem, wojna z komunistami w płd. Wietnamie nie może być wygrana, o ile rząd Diema nie uczyni większego wysiłku, celem pozyskania szerszego poparcia ludowego w swoim kraju. Podkreślił równocześnie, że wojskowa i gospodar-

stwa pomoc nie zostanie w żadnym razie rządowi sajsgońskiemu przez Stany Zjedn. cofnięta. Wypowiedź Kennedy'ego można rozumieć, jako wycofanie się z nieudanej awantury, połączone z ostrzeżeniem Diema na przyszłość. Czy jednak szersze niż dotychczasowe, poparcie „ludowe” jest w podzielonym i wystawionym na niestanną infiltrację komunistyczną od północy kraju, dla jakiegokolwiek rządu antykomunistycznego możliwe? Gaszenie pożaru na peryferiach bez likwidacji jego ognisk jest z natury rzeczy pracą syzyfową.

Dość niespodzianic zabrał głos w sprawie Wietnamu, dawnych Indochin jako kolonii francuskiej, De Gaulle. Skrytykował on podział tego kraju i działanie na jego obszarze zewnętrznych, obcych wpływów i oświadczył ogólnikowo gotowość francuskiej pomocy. Opinia amerykańska odczuła tę wypowiedź, jako ostrą krytykę polityki Stanów Zjedn. oraz wyraz tendencji neutralizacyjnej. Odpowiedź Kennedy'ego nie zaostriżyła kontrowersji, której znaczenie wystąpi chyba dopiero z biegiem czasu.

Z.S.

SPÓR O METODĘ JEDNOCZENIA EUROPY

(Dokończenie ze str. 4)

O JEDNOŚĆ ZACHODU

Polityka amerykańska i angielska różnią się od francuskiej w szeregu istotnych problemów. Pozycja Francji w sojuszu atlantyckim, właściwa linia wobec Rosji, sprawy atomowe i wreszcie ustrój i członkostwo Wspólnego Rynku — oto sprawy, w których Paryż nie zgadza się z Londynem i Waszyngtonem. Na tym tle zaznacza się niechęć wobec Francji nastawienie prasy i publicystyki amerykańskiej i angielskiej, a czasami niektórych polskich publicystów. To nastawienie nie ogranicza się do krytyki poglądów gen. de Gaulle w dziedzinach spornych, ale rozszerza się na wizję francuską zjednoczonej Europy. Prasa angielska krytykuje Europę ojczyzn, choć wiadomo, że za żadną cenę Anglia nie wejdzie do zintegrowanej Europy. Ciekawe czy jest to objaw obłudy czy podporządkowania spraw zasadniczych bieżącej taktyce? Czasami na łamach tej prasy ukazują się zupełnie fantastyczne pogłoski jak np. o rzekomym porozumieniu gen. de Gaulle z Rosją poza plecami Zachodu. I to na krótko przed

wyjazdem dwóch panów H. do Moskwy!

Z polskiego punktu widzenia spory te przedstawiają bardzo niepomysłne zjawisko, bo na rozbić Zachodu może dobrze wyjść tylko Rosja. Dla wprowadzenia w życie i powodzenia polityki wyzwolenia ujarzmionej Europy potrzebne jest zgodne współdziałanie całego wolnego świata. Dlatego musimy pragnąć i pracować w miarę naszych możliwości, aby te spory ustały. Gdy to zostanie powiedziane, mogą bez obaw o zarzuty wyrazić opinię, że w większości tych spraw stanowisko Francji jest słusze.

Zygmunt Stermiński

SPECJALIŚCI Z POLSKI
W 17 KRAJACH

Warszawski „Głos Pracy” informuje, że liczni specjaliści wysłani zostali z Polski do 17 krajów, gdzie pracują przy budowie różnych zakładów przemysłowych. „O wydelegowaniu polskich ekspertów — pisze dziennik — zwrócił się do nas ostatnio organizacje gospodarce Australii, Burmy, Chile, Gujany, Haiti, Izraela, Indonezji, Kolumbii, Kenii, Libarii, Tanganiki, Sudanu i Wenezueli”.

KS. KARDYNAŁ WYSZYŃSKI
członkiem rady prezydenckiej Soboru

Z Rzymu donoszą, iż Ojciec Święty mianował Prymasa Polski ks. kardynała Stefana Wyszyńskiego członkiem rady prezydenckiej Soboru Watykańskiego. Rada prezydencka liczy 13 członków. Poza Prymasem Polski — powołani do prezydium zostali: Albert Gregory Mayer, arcybiskup Chicago i arcybiskup Genui, ks. kard. Giuseppe Siri. Ks. kard. Siri wchodzi na miej-

scie ks. kard. Enrique Pla y Deniel — arcybiskupa Toledo i Prymasa Hiszpanii, który zrezygnował z prezydium ze względów zdrowotnych.

Kardynałowie w radzie prezydenckiej przewodniczą kolejno obradom Soboru. Zmarły Jan XXIII mianował 10 członków prezydium a obecny papież Paweł VI liczbę tę powiększył o trzech dalszych kardynałów

KRONIKA TYGODNIA

17 sierpnia

Już 250.000 funtów odnalazła policja angielska z kwoty 2 i pół miliona funtów zrabowanych w śmiałym napadzie na pociąg pocztowy. Przed sądem w Linslade, Bucks, odbyło się wstępne przesłuchanie 5 osób oskarżonych o współudział w napadzie.

W wyborach uzupełniających w Anglii w okręgu wyborczym, reprezentowanym dotychczas przez b. min. wojny Profumo, zwyciężył ponownie kandydat konserwatystów, lecz przewaga głosów nad kandydatem socjalistycznym zmniejszyła się z 14.000 na 3.400 głosów. Jest to poważna klęska konserwatystów. Gdyby w tej chwili odbyły się wybory socjaliści mieliby — na podstawie wyników w Stratford — większość 160 mandatów.

18 sierpnia

W czasie wizyty w ortodoksyjnym kościele w Grottaferrata, niedaleko Rzymu, papież zaapelował do powrotu „odłączonych braci wschodnich do Matki-Kościola. Należy natychmiast znieść przeszkody, które nas dzielą”.

19 sierpnia

Niemcy zachodnie podpisały traktat o wstrzymaniu doświadczeń atomowych. Podpisy złożyli ambasadorowie Niemiec w Waszyngtonie, Londynie i w Moskwie. W ten sposób 63 państwa złożyły swój podpis pod traktatem.

20 sierpnia

W Jugosławii, w rejonie miasta Skopje, w którym w czasie trzęsienia

ziemi w dniu 27 lipca straciło życie ponad 2.000 osób, zanotowano wczoraj nowe trzęsienie ziemi. Od czasu wielkiego trzęsienia w lipcu jest to 332-gie trzęsienie w ciągu ostatnich kilku tygodni.

Chruszczow przybył z 14-dniową wizytą — rzekomo dla wypoczynku — do Jugosławii, powitany na lotnisku belgradzkim przez prez. Tito z którym odbył ma szereg rozmów.

21 września

We Wrocławiu kilkunastu chłopców znalazło skrzynkę z amunicją w której znajdowały się 3 miny. Miny wybuchły i 10 chłopców straciło życie a 3 odniosło ciężkie rany.

Prezydent Wietnamu, Diem, ogłosił w całym państwie stan wyjątkowy. Amerykański departament stanu wyraził ubolewanie, iż prez. Diem, wyznania rzymsko-katolickiego, nakazał oddziałom wojskowym zająć pagody buddyjskie i aresztować kilkuset mnichów. Na znak protestu przeciwko tym prześladowaniom 4 mnichów i 1 mniszka spaliły się dobrowolnie żywcem.

W Polsce ok. 115 osób zachorowało na tzw. czarną ospę, której ogniska znajdują się we Wrocławiu, w opolskim i w Łodzi. 2.371 osób odbywa przymusową kwarantannę.

22 sierpnia

Po 3-dniowej debacie w czasie której opozycja niezwykle ostro atakowała całą politykę premiera Nehru, parlament hinduski odrzucił wniosek opozycji o wotum nieufności dla rządu 346 głosami przeciw 61. 24 posłów wstrzymało się od głosowania, w tym także komuniści.

Hierarchia rzymsko-katolicka w Stanach Zjednoczonych w liście pasterskim wypowiedziała się za przyznaniem równych praw Murzynom.

23 sierpnia

Norweski rząd socjalistyczny, będący u władzy od 28 lat, podał się do dymisji w wyniku głosowania w parlamencie o wotum ufnosci. 74 posłów głosowało za wotum a 76 przeciwko.

Stany Zjednoczone przeprowadziły trzeci — po zawarciu w Moskwie paktu o wstrzymaniu doświadczeń atomowych — podziemny wybuch atomowy.

24 sierpnia

Prez. Kennedy poniósł porażkę w Izbie Reprezentantów, która obcięła pomoc finansową dla zagranicy o 209 milionów dolarów. Do porażki przyczyniło się 66 posłów partii demokratycznej, którzy poparli wniosek opozycji republikańskiej.

Sytuacja w południowym Wietnamie staje się coraz groźniejsza w wyniku represyjnych zarządzeń prez. Diem przeciwko kapłanom buddyjskim. Są obawy, że wojsko wypowie posłuszeństwo prez. Diem. W walkach między wyznawcami rzymsko-katolickimi w obronie których staje prez. Diem a wyznawcami buddyjskimi 60 osób straciło życie.

25 sierpnia

W Sajgonie, stolicy południowego Wietnamu, policja aresztowała setki studentów, protestujących przeciwko obecnemu rządowi z którego ustąpił minister spraw zagranicznych.

Przy pomocy reżymowego ambasadora Polski w Londynie, dr. Rodzińskiego i jego attaché lotniczego, opuścił Londyn potajemnie znany śpiewak murzyński ze Stanów Zjednoczonych, 65-letni Paul Robeson, na samolocie polskich linii lotniczych. Robeson wyładował we wschodnim Berlinie. „Wyjazd Robesona wywołał wielkie poruszenie, gdyż na początku br. Robeson oświadczył, iż jakoby „zerwał z Moskwą”.

26 sierpnia

Po 14-dniowym pobycie w zasypnej kopalni węgla w Shepton w stanie Pensylwania, USA, wydobyciu przy pomocy specjalnej rury dwóch zasypanych górników. Poszukiwania za trzecim trwają.

27 sierpnia

Prasa zachodnio-niemiecka donosi, iż

conajmniej 9 wybitnych SS-manów zajmujące kierownicze posady w urzędzie ochrony konstytucji w Kolonii (tajna organizacja kontrwywiadowcza).

28 sierpnia

Ok. 200.000 Murzynów wzięło udział w wielkiej demonstracji w Waszyngtonie, domagając się pełni praw obywatelskich w Stanach Zjednoczonych. Prez. Kennedy przyjął delegację demonstrantów. Manifestacja miała charakter spokojny.

29 sierpnia

Trzech studentów z Niemiec wschodnich uciekło na łodzi do jednego z portów Niemiec zachodnich.

30 sierpnia

Po podpisaniu przez Pakistan układu z Chinami komunistycznymi w sprawie pomocy dla budowy lotniska rząd amerykański wstrzymał natychmiast pomoc w wysokości półtora miliona dolarów przeznaczonych na ten sam cel.

31 sierpnia

W Moskwie zmarł na arteriosklerozę 52-letni Guy Burgess, b. wysoki urzędnik brytyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych, którego ucieczką do Rosji Sow. w 1951 dokonana wspólnie z drugim urzędnikiem msz. Donald Maclean'em — wywołała wówczas wielkie poruszenie.

50.000 NAKŁADU MICKIEWICZA
I ŻEROMSKIEGO

Reżimowa „Kultura”, (wydawana w Warszawie) przynosi w jednym z numerów sierpniowych następujące informację z odcinka wydawniczego w Polsce.

„19 milionów egzemplarzy wyprodukowali wydawcy w pierwszej połowie tego roku z czego już sprzedano 84 proc. Oznacza to, że w dalszym ciągu księgarnie wykupują niemal całe nakłady. Zaledwie co siódmy egzemplarz zagrzewa trochę miejsca w magazynach.

Dotyczy to szczególnie wydawnictw literatury pięknej, gdzie w dalszym ciągu utrzymuje się sprzedaż niemal „do dna”. Państwowy Instytut Wydawniczy sprzedał 96 proc. książek wydanych w I półroczu, Wydawnictwo Literackie — 95 proc., „Iskry” — 87 proc., „Czytelnik” — 95 proc. Oczywiście, jak zawsze rekordy bije „Nasza Księgarnia”, która i tym razem z wyprodukowanych 4.536 tys. egzemplarzy, sprzedała „na pniu” — 4.418 tys., a więc przeszło 97 proc. swojej produkcji.

Również utrzymuje się mniej więcej ta sama liczba tytułów, które są wyczerpane natychmiast po wydaniu. W roku 1961 liczba ta wynosiła — 25 proc., w roku 1962 — 33 proc., w roku 1963 w pierwszym półroczu 30 proc. wydanych tytułów znikło niemal natychmiast z księgarń. Również i tutaj najwyższą jest liczba książek wyczerpanych „Naszej Księgarni” — 76 proc. Wydawnictwa literatury pięknej mają w I półroczu 55-60 proc. wyczerpanych książek.

Przeгляд tytułowy wskazuje, jak zawsze w ostatnich latach, że wyczerpane są książki wszystkich rodzajów i gatunków, rozchwytywane są nakłady zarówno literatury współczesnej, jak i tłumaczonej — radzieckiej, amerykańskiej, francuskiej i angielskiej. Większość książek mogłaby z pewnością być wydana w znacznie większym nakładzie dla zaspokojenia istniejącego zapotrzebowania. Daremnie poszukujemy w produkcji I kw. książek o nakładach szczególnie wysokich. Tylko dwie książki z literatury pięknej osiągnęły nakład 100 tys. egz. Jest to — Królewicz i żebrak — Twaina i zbiór utworów — Michałkowa. Z literatury pięknej 5 książek dla dorosłych i 9 książek dla dzieci uzyskało w pierwszym półroczu nakład 50 tys. egz. (Hemingway, Cooper, Curwood, Mickiewicz Żeromski).

Trwa w dalszym ciągu pogon za książką. Nieco zmniejszyła się liczba wyczerpanych i o ułamek procentu poprawiła się sytuacja w dostarczonych nakładach. Ale różnie systematycznie zapotrzebowanie...“

CENA EGZEMPLARZA: w W Brytanii sh. 1/3 — we Francji NF. 0.75 — w Austrii 1.60 Sch — w Belgii 7 br. b. — w Holandii 60 cent. — w Niemczech 60 Pf. — w Portugalii 8 esc. — w Szwecji 90 öre — we Włoszech 60 lir. — w Australii A 1sh 9d. — w Argentynie \$0.20 (w przeliczeniu) — w Kanadzie 20 cent. — w Stanach Zjednoczonych 20 cent. — w Szwajcarii 60 cent.

PRENUMERATA (opłata za przesyłkę lotniczą wg taryfy płatna z góry) Zamówienia — należności przyjmują: W W. BRYTANII: „Gryf” Publications Ltd 169-171 Battersea Church Rd. London, S.W.11; miesięcznie 6/- kwartalnie 16/6, rocznie £3.00. Zmiana adresu 1s — W BELGII: miesięcznie trb 26; kwartalnie trb 75; Mra. J. Korab-Brzozowska-Csaky, 11b rue Joseph II, Bruxelles 4; wpłacać na rachunek pocztowy: J. Korab-Brzozowska-Csaky nr 315.20 podając swój dokładny adres — w FRANCJI: N.P. kwart 8.00, półr 15.00, rocznie 28.00. Admin. „Syrena” 20 rue Legendre Paris 17 Konto poczt.: Edit. ELKA-Paris 5507-30; „Libella” Librairie 12 rue St. Louis-en-Pille Paris IV; nr. konta poczt. Paris ce 56515; Francia Poinocna: inz. Eugeniusz Tuszewski, 107 rue Royale Lille /Nord, tel 558-50. Dep. Bouches-du-Rhône, Var, Vaucluse: Stefan Horodyski, Ecole des Filles, La Penne sur Huveaune (Bouches-du-Rhône) — W HOI ANDII: m. es. fl. 2.00, kwart 5.50, wpłacać przez poczt.: Fr. Matecki, Pulpentian 17, Lindenheuvel, Geleen (L.) — W NIEMCZECH: St. Mikicjuk (13b) München, 45, Gablonzerstrasse 7/L — W NORWEGII: koron: mies 4 kwart 10 rocznie 36; Narvesens Kiosk Kompanii, Post

box 115, Oslo. — W PORTUGALII: kwart. 35 esc., rocz. 120; A. Zieliński, Lisboa, Central Caixa, Post. Nr 110. — W SZWAJCARII: fr. szw mies. 2.00, kwart. 5.50; Maria Wasung, 5 rue des Lilas Genève i Janusz Rakowski, Mainaustr. 28, Zurich — W SZWECJI: koron: mies. 3.60 kwart 10.00 rocz. 36.00; Polski Komitet Pomocy Jungfrugatan 30/II, Stockholm. — WE WŁOSZECH: lirów: kwart 700; W Zahorski Associazione Combatt Polacchi Via Licia 19-9 Roma; należność wpłacać przekazem poczt — W ARGENTynie: prenumerata roczna \$8.00 (w przeliczeniu); Tadeusz Dabrowski „Libreria Polac” Serrano 2076 Buenos Aires — W BRAZYLII: półrocznie \$4.00, rocznie \$8.00 — W AUSTRALII: „Vistula” (Australia) Pty Ltd, Daking House Rawson Place Sydney; „Spolem” 64, Tapleys Hill Rd. Royal Park Adelaide, S.A.; R Gronowski 23, Clifton Str., Richmond E.1 Vic kwart £1.00A rocznie £3.15.0A — W KANADZIE: rocznie \$8.00; „Gryf” London — W PŁD. AFRYCE: kwart 16/6 rocznie — 60/-; prenumerata przyjmuję bezpośrednio „Gryf” Publications Ltd. — W STANACH ZJEDNOCZONYCH: prenumerata kwartalna: \$2.10 półroczna: \$4.00. Przedstawicielstwa: J. Bienkowski, 627 Tracy Street

Utica, N.Y., Polish American Book Co., 1136 Milwaukee Ave., Chicago 22, Ill.; „Księgarnia Ludowa” L. Zukowski, 5347 Chene St., Detroit 11, Mich. USA; „Polinvalco” 1029, Cuba St., Toledo, 17, Ohio i 6947, Oregon Ave., La Mesa via San Diego Calif.

CENA OGŁOSZEN: za jeden cal przez jeden tam £1.50 wzgl. 1 cm. przez jeden tam NF. 7.50. Przyjmuje: GRYF PUBL. LTD., 171, Battersea Church Rd., London, S.W.11; Adm. „Syrena” 20 rue Legendre, Paris 17, tel. WAGram 0045; Carlton Berry Ltd., Gr. Buildings, Trafalgar Sq., London W.C.2; lub Odra Press Ltd., 20, Queens Gate Ter., S.W.7. Tel. KNI 6855

Nadastanych rekwizytów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności. Adres Redakcji i Administracji: „Gryf” 171, Battersea Church Rd., London, S.W.11, Tel. BATTERSEA 1445 We Francji: „Syrena” 20 rue Legendre, Paris 17, Tel. WAGram 0045 Konto pocztowe: ELKA cc. Paris 5507-30